Nr 260. Kraków, Sroda 12 Listopada 1890. Rocznik XLIII.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Hersa przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Kraków 11 listopada.

Z powodu projektowanej ustawy o organizacyi służby zdrowia w gminach, otrzymujemy od jednego ze znanych lekarzy tutejszych następujące uwagi:

Największą bez wątpienia plagą kraju naszego jest nadzwyczajna chorobliwość i śmiertelność, które, pomijając nawet, iż dotykają największego dobra człowieka na ziemi t. j. zdrowia i życia, są brzemienne w ciężkie następstwa ekonomiczne, przeszkadzające bardzo znacznie w podniesieniu się kraju i prowadzące do fizycznego i psychicznego wyrodzenia się ludności, jak tego dowodzą najlepiej daty otrzymane przy rekrutacyi.

Zrozumiały też to dobrze kraje daleko w swej cywilizacyi posunięte, jak Zachód Europy i Stany Zjednoczone Ameryki północnej, iż zmniejszenie chorobliwości i śmiertelności jest jednym z najważniejszych obowiązków państwa i gminy i łożą dlatego na poprawę warunków sanitarnych sumy olbrzymie, wychodząc z tego słusznego i na niezawodnych cyfrach opartego przekonania, iż wydatki na reformy higieniczne są nadzwyczaj produkcyjne.

W kraju naszym niestety poczucie nieodzownej potrzeby reform sanitarnych dopiero kiełkować poczyna i z wyjątkiem Krakowa, który na tem polu w ostatnich latach pewne poczynił postępy, kraj cały ze stolicą cierpi nadzwyczajnie z braku wszelkiej prawie inicyatywy na polu poprawy zdrowia publicznego.

Na smutne te stosunki, których wymowną, bo cyfrową illustracyą są zdania sprawy krajowej Rady zdrowia, zwrócił oddawna rząd swą uwagę a owocem tego jest projekt ustawy o organizacyi służby zdrowia w gminach galicyjskich, przedłożony co właśnie Sejmowi krajowemu.

Gdy szczegóły pomienionego projektu są powszechnie znane, zastanówmy się nad dwoma pytaniami: czy Sejm tę ustawę przyjmie i czy ustawa ta da się przeprowadzić z pożądanym dla ludności skutkiem?

Co do pierwszego, obrady sejmowej komisyi sanitarnej i wybór referenta są rękojmią, iż Sejm krajowy, choćby ze zmianami, przyjmie ustawę, która w niektórych prowincyach monarchii zbawienne już wydała owoce, i nie cofnie się przed kosztami, pomny, iż wydatki na ten cel, tak jak wszystkie nakłady na praktyczne reformy sanitarne, wkrótce opłacić się mogą sowicie. Nie przypuszczamy, aby ze względów czysto pieniężnych odrzucono lub nawet tylko odroczono ustawę, dążącą do poprawy tak bardzo u nas nadwerężonego zdrowia publicznego.

Inna jest wszakże kwestya, czy projekt ustawy da się wykonać w całej pełni i czy sam przez się przyniesie spodziewaną korzyść. W tej mierze obawiamy się naprzód braku kandydatów, chcących objąć obowiązki lekarzy gminnych, a następnie małej skuteczności ich działania.

Zaraz wytłómaczymy się dokładniej:

Przedewszystkiem mylne jest zupełnie mniemanie, jakoby u nas lekarzy było za mało; jest ich bowiem dosyć, ale tylko rozdział ich po kraju jest bardzo nierówny; gdy w miastach osobliwie większych jest lekarzy za dużo, jest ich po wsiach i bardzo małych miasteczkach za mało w stosunku do liczby mieszkańców i obszarów. Dwie są tego główne przyczyny: raz lekarz może tam tylko osiadać, gdzie ma pole do działania i odpowiednie za swą pracę wynagrodzenie, a powtóre, gdzie ma stosowne do swego stanowiska i wykształcenia otoczenie. Na nic się przeto nie przyda dowodzić braku lekarzy tem, iż gdzieś tam na tyle a tyle tysięcy ludności niema ani jednego lekarza, jeżeli te tysiące lekarza nie potrzebują (według swego mniemania), nie żądają i utrzymywać go nie chcą. Druga okoliczność: brak stosownego otoczenia, umysłowa Sahara, osobliwie w niektórych okolicach, odstręcza stanowczo od osiedlania się lekarzy w bardzo małych miasteczkach, gdzieby ostatecznie może dało się wyżyć, ale gdzie egzystencya jest niepodobna dla człowieka z wykształceniem uniwersyteckiem. Dodajmy do tego intratniejszą pod wieloma względami, przyjemniejszą i wygodniejszą praktykę lekarską po miastach i większych miasteczkach, mających i sądy i urzędy administracyjne i innych ludzi wykształconych, a pojąć przyjdzie łatwo, że lekarze wolą zadawalniać się mniejszemi nawet dochodami po miastach obok znośnej egzystencyi, niż dążyć do większych dochodów po bardzo małych miasteczkach, gdzie życie nie przedstawia żadnej a koniecznej dla człowieka wykształconego rozrywki. Te okoliczności sprawiają, że lekarze ciągnąć będą zawsze do miast i większych miasteczek, a wsi i bardzo małych miasteczek unikać zupełnie lub uważać je, co najwięcej, za stacye przechodnie. Czy znajdą się jakie środki na to, wątpić można, ale że wynagrodzenie w kwocie 500 lub 600 złr. rocznie dla proponowanych lekarzy gminnych nie będzie magnesem do osiedlania się lekarzy po małych bardzo miasteczkach lub wsiach, przypuszczać wolno po doświadczeniu, jakie zrobiono z lekarzami gminnymi w Austryi Górnej. Mimo że kraina ta ma ludność wykształceńszą niż Galicya, nie udało się bardzo wielu gminom dostać lekarzy, a były nawet przypadki, że lekarze już mianowani zrzekli się posad i wynieśli gdzieindziej. Jeżeli się przeto ma nadzieję, że bieda zmusi lekarzy do pogodzenia się z losem i przyjęcia posad za 500 lub 600 złr. rocznie bez taks za oglądanie zwłok — jak proponuje sejmowa komisya sanitarna — łatwo można się omylić.

Uzyskanie dostatecznej liczby lekarzy gminnych, mianowicie okręgowych pod warunkami w projektowanej ustawie, wydaje się nam przynajmniej na pewną liczbę lat w przyszłości nieco problematyczne. Słusznie też sejmowa komisya chce tylko powoli postępować z organizacyą gminnej służby zdrowia w kraju.

Jest jednak jeszcze i inne pytanie; czy działanie przyszłych lekarzy gminnych po wsiach i małych bardzo miasteczkach odpowie oczekiwaniom t. j. wyrażając się jaśniej: wpłynie wyraźnie, cyfrowo na umniejszenie ogólnej chorobliwości i śmiertelności.

Dwa czynniki szczególnie działają szkodliwie na zdrowie publiczne: nadmierne panowanie chorób zakaźnych i rozszerzone bardzo błędy higieniczne jak n. p. pijaństwo, mieszkanie w domach i chatach niezdrowych, brak czystości ciała itd. Czy na te potężne wpływy szkodliwe może lekarz wiele działać swą radą? Można śmiało powiedzieć, że niewiele, przyczem się zresztą jeszcze przypuszcza, iż chorzy będą go wzywać, i słuchać jego zdania pod względem leczenia, co atoli u znacznej części ludności wiejskiej jest bardzo wątpliwe. Tu tylko działać mogą odpowiednie rozporządzenia policyjno lekarskie. Wprawdzie projektowana ustawa o organizacyi służby zdrowia oświadcza wyraźnie, iż czynności policyjno lekarskie są jednym z głównych obowiązków przyszłych lekarzy gminnych, ale z samego tylko nałożenia obowiązku nie będzie jeszcze widocznych korzyści. Na nic się bowiem nie przyda najlepsza rada lub polecenie ze strony lekarza gminnego, jeżeli ich nikt nie wykona. Dlatego sądzimy, że samo nałożenie na lekarzy gminnych bardzo ważnych obowiązków policyjno-lekarskich, bez stosownego pouczenia gmin i wydania rozporządzeń odpowiednich, nie wpłynie na rzeczywistą poprawę zdrowia publicznego w kraju naszym. Jeżeli znów, przynajmniej w praktyce, leczenie chorych uważać się będzie za główny obowiązek lekarzy gminnych, to naprzód nie można im dawać zbyt dużych okręgów, a powtóre trzeba z nich zdjąć pewne obowiązki, któreby jakotako pełnić mogli i nielekarze. Tak n. p. trudno wymagać, by lekarz, mający okrąg sanitarny nawet z 15.000 ludności, gdzie zatem rocznie jest przynajmniej 400 do 500 przypadków śmierci, rozrzuconych po terytoryum 115 do 170 kilometrów kwadratowych, wszystkie zwłoki oglądał osobiście. To mogliby zrobić wcale dobrze wyuczeni oglądacze zwłok, którzyby tylko w przypadkach wątpliwych lub ważnych żądali lekarza. Podobnież można zrobić z mięsem, zostawiając tylko oglądanie żywych zwierząt tam, gdzie niema weterynarza, lekarzowi.

Jeżeli się te uwagi uzna za słuszne, wtedy chcąc wpłynąć skutecznie na zmniejszenie chorobliwości i śmiertelności, należy przyjąć, choćby ze zmianami, nieznacznemi wszakże, projektowaną ustawę o organizacyi służby zdrowia w gminach, ale równocześnie: 1) starać się o wydanie w drodze właściwej całego szeregu rozporządzeń policyjno lekarskich i pilnować ich wykonania, 2) szerzyć w kraju potrzebne wiadomości z zakresu hygieny przez zaprowadzenie stosownych wykładów w seminaryach duchownych i nauczycielskich i umieszczanie odpowiednich artykułów w książkach szkolnych, 3) zdjąć z lekarzy gminnych obowiązek oglądania mięsa i zwłok, a poruczyć im tylko nadzór i kontrolę nad tą czynnością policyjno-lekarską.

Jeżeli w ten sposób uzupełni się ustawę o organizacyi służby zdrowia, wtedy wyda ona niebawem pożądane owoce tam, gdzie się ją przeprowadzi i przekona ludność, że wydatki na cele poprawy zdrowia publicznego są bardzo produkcyjne; to zaś będzie podnietą do niežałowania kosztów na przeprowadzenie ustawy wymienionej w całym kraju tak, by istotnie i trwale poprawić stan zdrowia publicznego.

Sejm krajowy.

Z petycyj, odczytanych na wczorajszem posiedzeniu, wymieniamy: Wydział pow. Nowy Targ o uregulowanie granicy koło Morskiego Oka i Czarnego stawu i o budowę drogi Szczawnica-Piwniczna; dyrektor teatru hr. Skarbka we Lwowie w sprawie obecnego stanu sceny lwowskiej; kilka gmin o założenie szkoły snycerskiej i kamieniarskiej w Kosowie lub Jaworowie.

W uzupełnieniu wczorajszego telegramu dodajemy, iż komisarz rządowy na interpelacyę posła hr. Raczyńskiego w sprawie sporu granicznego o Morskie Oko dał następującą odpowiedź:

„Sprawa tego sporu jest od lat kilku w toku dochodzenia, które ma na celu zebranie potrzebnych materyałów dla skutecznej obrony praw tutejszego kraju do spornego terytoryum. We wrześniu b. r. przedłożył starosta w Nowym Targu akta tej sprawy, które jednak musiały być zwrócone do uzupełnienia. Starosta otrzymał polecenie przedłożenia uzupełnionych aktów do końca listopada b. r., poczem dopiero będą mogły być wydane zarządzenia, zmierzające do załatwienia tego sporu granicznego.“

Po uznaniu ważności wyboru posła **Korytowskiego**, uchwalił Sejm na wniosek komisyi szkolnej (ref. Zoll): 1) w miejsce dotychczasowej szkoły ludowej pospolitej żeńskiej w **Kołomyi** utworzoną zostaje w tem mieście z początkiem roku szkolnego 1891/2 czteroklasowa szkoła wydziałowa żeńska, połączona z czteroklasową szkołą pospolitą, tudzież z kursami uzupełniającemi, mianowicie z kursem praktycznych robót kobiecych i kursem teoretycznym dla dorosłej młodzieży płci żeńskiej. 2) Wszystkie w art. XXIV ustawy z d. 2 lutego 1885 wymienione wydatki na powyższą szkołę ponosić będzie gmina m. Kołomyi z własnych funduszów. 3) Oprócz prestacyj dotychczasowych dobrowolnych i prestacyj ustawą nałożonych na pokrycie płac nauczycieli, gmina obowiązaną będzie dopłacać jeszcze corocznie kwotę 1 200 złr. na płace nauczycieli zreorganizowanej szkoły wydziałowej. Resztę wydatków na płace dyrektorów i nauczycielek powyższej szkoły ponosić będzie fundusz szkolny okręgowy, a względnie krajowy. 4) Wydatki na utrzymanie kursów uzupełniających teoretycznego i praktycznego, które przy powyższej szkole urządzić się mają, pokrywane będą z opłat szkolnych i dobrowolnych datków, a w razie, gdyby opłaty i datki te nie wystarczyły, będzie reszta kosztów pokrytą także z funduszów gminnych. — Równocześnie uchwalił także Sejm przedłożony przez komisyę statut tej szkoły.

Na wniosek komisyi budżetowej (ref. p. **Goldmann**) udzielił Sejm absolutoryum Wydziałowi krajowemu z rachunków funduszu krajowego, funduszów dotowanych ze skarbu krajowego i funduszów samoistnych budżetem objętych, złożonych za rok budżetowy 1888. Powyższe absolutoryum obejmuje także absolutoryum dla Rady szkolnej krajowej z działu wydatków funduszu szkolnego krajowego. Na pokrycie niedoboru r. 1888 w sprawdzonej wysokości 57.313 złr., uchwalono wstawić do preliminarza na r. 1891 kwotę 57.313 złr.

P. **Hoszard** żałuje, że nie został wezwany na posiedzenie komisyi budżetowej, a przeto dopiero w Izbie musi uczynić kilka uwag z powodu treści sprawozdania komisyi. Mowca wyjaśnia, na jakich podstawach udziela remuneracyj i zapomóg lekarzom i funkcyonaryuszom szpitali. Mowca prosi o decyzyę Izby, czy wolno jest Wydziałowi krajowemu przenosić w budżecie szpitali oszczędności jednych rubryk na potrzeby innych.

P. Stanisław **Badeni** wyjaśnia, że nie było tendencyą ani komisyi budżetowej, ani Sejmu, by podobny rodzaj wydatków pojmowano jako stały. Co do *virement* w budżecie szpitalnym, twierdzi mowca, że takowe nie przysługuje Wydziałowi krajowemu, bo specyalnego pozwolenia do przenoszenia kredytów w tym dziale wydatków nie było.

P. Zygmunt **Kozłowski** zapowiada, że przy rozprawach szczegółowych przedłoży wniosek, zmierzający do tego, by Wydziałowi krajowemu nie wolno było stanowczo używać funduszów, przeznaczonych na cele specyalne, do celów innych, tudzież by Wydział przedkładał Sejmowi wyjaśnienia, jeżeli zamierza utworzyć nowe rubryki w budżecie.

P. **Antoniewicz** przypomina sprawę regulacyi dzikich potoków.

Po przemówieniu sprawozdawcy, przystąpiła Izba do rozpraw szczegółowych.

P. **Teliszewski** wyraża podziękowanie komisyi budżetowej za tak ścisłe sprawozdanie, dające pogląd na gospodarkę pieniężną Wydziału krajowego. Mowca żąda uchwalenia rezolucyi do Wydziału krajowego, aby tenże przy wydatkowaniu nie przekraczał rubryk budżetu, a gdyby je przekroczył, ażeby następnie usprawiedliwiał przekroczenia w zamknięciach rachunkowych, tudzież by Wydział krajowy otrzymał polecenie do usprawiedliwienia na najbliższej sesyi tych przekroczeń z r. 1888, których nie usprawiedliwił w swojem przedłożeniu.

P. **Kozłowski** postawił następujący wniosek: „Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby wszelkie przekroczenia pojedynczych rubryk lub pokrywania wydatków z rubryk niewłaściwych, równocześnie z przedłożeniem zamknięcia usprawiedliwiał odpowiednio do uchwał odnośnych co do pojedynczych rubryk zapadłych.“

Wnioski p. Kozłowskiego i Teliszewskiego odesłano do zbadania komisyi budżetowej, poczem uchwalono wnioski komisyi.

Ustawę w przedmiocie nakładania opłaty gminnej od posiadania psów, uchwalono w trzeciem czytaniu.

Na wniosek komisyi petycyjnej (ref. p. **Merunowicz**) uchwalono petycyę gminy Skowierzyn w powiecie tarnobrzeskim w sprawie zamierzonego kupna gruntu od skarbu państwa, odstąpić rządowi do zbadania i do możliwie najprzychylniejszego załatwienia.

Nad petycyą Leiba Kupferberga i Zellermajera, dzierżawców myta na drodze krajowej z Sellhostawu do Chorostkowa, o opust z czynszu dzierżawnego, przeszła Izba do porządku dziennego.

Na wniosek komisyi gospodarstwa krajowego (ref. Jan hr. **Tarnowski**) przekazano Wydziałowi krajowemu petycyę Wydziału pow. w Żywcu z poleceniem udzielenia subwencyi rocznej na zasadzanie wikliną kamieńców w tym powiecie do wysokości 200 złr. na przeciąg lat trzech, począwszy od roku 1891, z dotacyi krajowej, przeznaczonej na popieranie drobnych melioracyj. Dalej polecono Wydziałowi krajowemu, aby wyjednał u rządu na cel powyższy subwencyę z państwowej dotacyi melioracyjnej w tej samej wysokości i na ten sam przeciąg czasu, a wreszcie polecono Wydz. krajowemu, by przy udzielaniu subwencyi na cel powyższy dla gmin powiatu żywieckiego zalecił tamtejszemu Wydziałowi powiatowemu obmyślenie i zarządzenie środków celem ochrony nowo założonych plantacyj od wypasania i innych uszkodzeń.

Na wniosek tej samej komisyi (ref. Jan hr. Tarnowski) petycyę gminy Sarzyna, pow. łańcuckiego, o regulacyę Sanu, odstąpiono rządowi z usilnem poparciem do zbadania i przychylnego załatwienia przez zarządzenie na koszt skarbu państwa ochrony brzegów Sanu w tej gminie. Petycyę zaś gmin Kopcie i Wilcza Wola, pow. kolbuszowskiego, względem regulacyi rzeki Łęgu, przekazano Wydziałowi krajowemu do zbadania, ewentualnie wykonania w ciągu 1891 r. najnaglejszych robót ochronnych przy pomocy krajowej i państwowej dotacyi melioracyjnej.

Z kolei p. **Fruchtman** przedłożył w imieniu komisyi gminnej sprawozdanie o wniosku posła Merunowicza, dotyczącym zaprowadzenia **sądów gminnych dla spraw policyi miejscowej.**

P. **Okuniewski** uznaje instytucyę sądów gminnych za korzystną, tylko skład sądu według wniosku p. Merunowicza uważa za niebezpieczny, gdyż oddanoby gminy pod władzę szlachty.

P. **Męciński** dziwi się, że nawet w tej sprawie, dotyczącej tak żywo ludności, p. Okuniewski wystąpił przeciw wnioskowi, gdyż obawia się utwierdzenia panowania partyi rządzącej z uszczerbkiem dla gmin. Mowca podnosi, że panowie z ruskiej partyi z zamiłowaniem rozpatrują się w każdym porządku dziennym, ażeby tylko znaleść temat do zrobienia kwestyi politycznej lub społecznej. P. Okuniewski dopatruje nawet w tej sprawie intrygi, i trzeba artyzmu w argumentacyi i w frazeologii, ażeby w każdej rzeczy, jaka jest na porządku, dopatrywać złą wolę i do tego rodzaju postępowania Izba jest oddawna przyzwyczajona. W tej specyalnej sprawie jest jednak postępek p. Okuniewskiego całkiem nowy, bo podczas gdy p. Sawczak w roku zeszłym popierał podobny wniosek, p. Okuniewski, należący do tej samej partyi, zajmuje wprost przeciwne stanowisko. Mowca zmuszony jest odeprzeć inwektywy

Listy z nad Adryatyku.

(Ciąg dalszy).

Ile ponurych legend i tradycyj w tych basztach ciemnych, pełnych przejść ukrytych, schodów w murze wydrążonych, tafli, otwierających się w posadzce na jakieś podziemne otchłanie, plam czarnych, w których podanie upatruje ślady krwi, przelanej niewinnie i niedającej się obmyć! Same nazwy sal i wież charakterystyczne bardzo, przypominają krwawe karty zamkowych dziejów, jakie się w nich rozegrały. Dziś na szczęście w sali Sprzysiężenia kaplica Matki Boskiej; w sali — nie wiem już, Otrucia czy Morderstwa, popełnionego przez któregoś z Frangipanich podstępnie wpośród biesiady na kilku niechętnych, uczniowie retoryki przepędzają rekracye i na jednej ze ścian bieleją setki nalepionych wierszy, kaligraficznie wypisanych mniej lub więcej udatną włoszczyzną i łaciną; basztę głodową wreszcie, gdzie wrogów Frangipanich spotykał los Ugolina, nowicyusze pobożni uświęcają swemi modlitwami.

Wszystko to ogromnie romantyczne — dziesięć starych panien znalazłoby tu dosyć wrażeń — widok z baszty na morze i okolice bardzo rozległy i piękny — pomimo to wszystko jednak nie bez przyjemności wracamy na dół, żeby oglądnąć warsztaty braci, małe, wesołe z wesołemi twarzami rzemieślników w habitach, wyrabiających dla klasztoru wszystko, czego potrzebuje, od ubrania i obuwia aż do malowideł dla kaplicy i bardzo ładnie wykuwanych wrót i krat z żelaza.

Przy małem włoskiem rinfresco rektor wypytuje mnie o Kraków, gdzie na Wesołej odbywał studya teologiczne i sam opowiada o swoich wspomnieniach i wycieczkach nad Wisłą, pokazuje zebrane na tych wycieczkach minerały z polskiej ziemi. Przeprowadzając nas do furty, pokazuje nam jeszcze próby winnic i ogrodu, z niezmiernym trudem i pracą ochraniane od bory, i żegnając nas mówi ze swym łagodnym uśmiechem, na poły żartobliwym i smutnym:

— Nieprawdaż, moi panowie, gdybyście kiedy chcieli zostać Jezuitami, nie wstąpilibyście do Collegium w Portoré?

Śmiejemy się, nie mogąc zaprzeczyć, bo istotnie odgadł nasze myśli.

Miasteczko Portoré, po chorwacku Kraljevča, leży opodal od zamku, na małem piaskowzgórzu, po nad portem obszernym i wygodnym, w którym dawniej budowano okręta, a dziś nie robią nawet zwykłych bark i łodzi. Ztąd wyszedł w r. 1836 pierwszy parowiec rządowy austryacki, „Maria Anna,“ w kilkanaście lat później przepadły bez śladu.

Portoré niepodobne całkiem do miasteczek w Istryi, Guarnero i Dalmacyi, ma raczej charakter kroacki. Zamiast wązkich ulic i domów, malowniczo piętrzących się jedne nad drugiemi, szerokie równe ulice, jak po wsiach na małej Rusi, domy w dziedzińcach, przy domach, najczęściej tuż obok, niepomiernie wielkie kominy, jakby odrębny jakiś budynek niezmiernie oryginalnej konstrukcyi, masywny, niby wieżyczka, rozszerzająca się w górze, albo gruba kolumna, ścięta po nad kapitelem. Jak na wszystko tutaj, tak i na to odpowiedź: bora, straszny wicher, piętno swe wyciska i na formacyi gruntu i na roślinności i na architekturze, w której o to chodzi przedewszystkiem, aby oprzeć się wstrząśnieniom bory.

Główna ulica miasteczka nosi miano Strossmayera, którego gorącemi zwolennikami są obaj księża miejscowi. Proboszcz na nasze przyjęcie ubiera się nietylko we fioletową sutannę, do której może mieć prawo zapewne jako kanonik jednej z kilku tuzinów tutejszych kapituł, ale co gorsze, we fioletowy biret, do którego z pewnością prawa nie ma, bo to biskupi przywilej. Obaj z wikarym, jak większa część kroackich księży, rozpytują mnie z gorączkowem zajęciem o Rosyę, której wielkość, bogactwa, misya słowiańska imponuje tu wszystkim zupełnie w sposób, budzący jeszcze więcej żalu i smutku, niż niechęci.

W miasteczku zresztą nic ciekawego. Kościół ubogi i nagi całkiem wygląda na jakiś opustoszały i wypróżniony spichlerz, — a bliżej morza wznosi się zameczek Zrinych, drugiego z rzędu po Frangipanich pańskiego rodu na tych wybrzeżach, skoligaconego z Frangipaniemi, jak świadczą połączone herby obu domów w żelazie rznięte po nad cysterną w obecnem kollegium jezuickiem.

Do Buccari płyniemy nazajutrz łódką, z wioślarzem starym jak świat, jakby omszonym spleśniałym od starości. Ręce mu się trzęsą i usta, oczy gdzieś w głąb głowy zapadły i zamarły — jesteśmy pewni, że za pięć minut będziemy musieli wziąść się do wioseł — tymczasem nasz staruszek, zgarbiony i zmartwiały, jak tylko poczuł wiosło w dłoni, wyprostował się, twarz mu zajaśniała, głowa podniosła się do góry i z takim rozmachem i siłą zaczął wiosłami fale rozbijać, że wcześniej, niż nam obiecywano, stanęliśmy na miejscu.

W końcu zatoki, zakręconej w półksiężyc, od bory zasłoniętej górami i dzięki temu zieleniejącej wesoło, leży Buccari, prawdziwe włoskie miasteczko, jakby przyklejone do stoku spadzistej góry. Niepodobna wystawić sobie nic bardziej malowniczego. Domy wznoszą się stopniami coraz wyżej jeden nad drugim w ten sposób, że dach przedniego opiera się o fundamenta tego, który stoi z tyłu. Miejsca tak mało, że o dziedzińcach mowy niema, zastępują je dachy na których cała rodzina ma balkon, salon, warsztat i wiele innych rzeczy, mniej dla oka obcego odpowiednich. Ulic niema, są tylko schody stromo pnące się do góry wężykiem; w paru miejscach jest coś w rodzaju brukowanej ścieżki, a co bardzo dziwne w tym ścisku domów, przy klimacie gorącym i całym charakterze południa, jest stosunkowo bardzo czysto. Domy pomalowane jasnemi kolorami, otoczone dzikiem winem i kwiatami, wyglądają jak siwe staruszki ubrane odświętnie i uśmiechnięte wspomnieniem lat młodych. Na samym szczycie kościół katedralny niegdyś, dziś kollegiacki — z jedynym rezydującym kanonikiem, którym jest proboszcz, bez żadnych pamiątek i ciekawości, niski, niezgrabny, ale z imponującą wieżą jak wszędzie tu odrębnie od kościelnego gmachu stojącą. Oprócz kościoła tylko na stare zamczysko Frangipanich spojrzeć jeszcze trzeba, zawieszone wysoko po nad zatoką, ponury, ciężki gmach średniowieczny, z basztami rozpadającemi się w gruzy, z oknami bez szyb, z długim szeregiem komnat, od których wieje pustką i wilgocią. Ale z okien widok cudowny na lazurowy owal zatoki, na winnice i gaje, terasami zielonemi schodzące ku morzu, na miasto zbiegające na dół w malowniczym ścisku i nieładzie białych swych domostw, jak stado owiec spłoszonych, zbitych w kupę i tłoczących się jedna na drugą. Szereg topoli na Riva alla Marina oddziela je od morza wstęgą zieloną. Przy brzegu migają łódki czarne i żagle białe wydymane wiatrem; echa gwarów wesołych i tęsknych pieśni kroackich dolatują z dołu; całe to ciepłe, silnem tętnem drgające życie południowe odbija się o nieruchomą, uroczystą ciszę starego zamku, który, zda się, zamarł nagle, ale nie upadł i stoi jeszcze groźny, jak za życia, ale stężały już i milczący, jak umarli. Bluszcze świeże i zwoje dzikiego wina oplatają mury czarne, zaglądają w otwarte strzelnice i okna, płaszczem zielonym otulają szczeliny i dziury w ciągu wieków wybite. Jaskółki i wróble w nich się gnieżdżą i świergotem wesołym przerywają grobowe milczenie. Krzewy dzikie i trawy, zmieszane z polnemi kwiatami bujnie się rozrastają dokoła starego zamczyska, ścieśniają coraz bardziej zieloną obręcz, oddzielającą go od świata. Przypomina się mimowoli stara baśń francuska, czytana w dzieciństwie o *la belle au bois dormant*, o księżniczce zaklętej we śnie, śpiącej w zaklętym zamku ze służbą i domownikami śpiącymi jak ona, wśród lasu bluszczów i krzewów, otaczającego zamek nieprzebytym murem zieleni, aż póki rycerz błędny nie przedrze się do zamku i nie zdejmie uroku, budząc do życia zaklętą księżniczkę z jej orszakiem.

Te zamki południowe nie mają nic z uroczego, pełnego fantazyi artyzmu średniowiecznych zamków środkowej Europy. Jaka tam oryginalność form architektonicznych, jaka różnorodność i jakie bogactwo ornamentacyi! W Neuschwanstein król Ludwik II spróbował odtworzyć w najdrobniejszych szczegółach taki stary Burg niemiecki — z wyjątkiem paru sal — niema tam nic, coby nie było ściśle przejęte z wieków średnich; a jak tam czuć wysoką, bogatą kulturę, jak, mimo łamania się czasem z techniczną trudnością, mimo niedość jeszcze zupełnej swobody form, potężny duch przebija w tych dziełach epoki, młodej jeszcze, ale zdrowej, silnej, rwącej się do ideału z całym niepowstrzymanym zapałem lat wiosennych. W tych starych kastelach nad Adryatykiem niema nic dla oka, nic dla myśli. Ogromne masy murów imponują swą wielkością i siłą, jakby dzieła cyklopów; baszty ponure, potężne, są bardzo malownicze jako ruina; całość, jako gmach forteczny lub więzienny, jest niewątpliwie odpowiednią bardzo, jako mieszkanie ludzi cywilizowanych, jako rezydencya magnatów, mogących się mierzyć z królami, dowodzi niezmiernej grubości i dzikości tych ludzi i tych czasów, oddalenia zupełnego od cywilizacyi rycerskiej krajów północnych, zarówno jak i od wyrafinowanej kultury włoskiej.

Wogóle kraj ten cały, choć tak stare ma dzieje, wygląda, jakby jego cywilizacya skończyła się z czasami rzymskiego imperium. Gdyby czasy późniejsze nie pozostawiły po sobie pomników żadnych, myślećby można było, że wojny ciągłe na tych krwawych wybrzeżach, że najazdy muzułmanów i uskoków zniszczyły wszystko. Ale nie; są stare zabytki, ale wszystkie tak zupełnie pozbawione artystycznego piętna, takie małe i liche, że świadczą tylko o ubóstwie materyalnem i duchowem plemion, które zamieszkiwały te wybrzeża. Jeśli gdzie niegdzie trafi się jakiś kościół, zasługujący na tę nazwę, albo resztki innego jakiego gmachu, to tylko na wyspach, lub dalej na południu, w ziemiach weneckich — to duch i ręka Wenecyan, nie krajowców. Tutaj zaś, na lądzie, gmachy jedyne — to zamki Frangipanich i Zrinyich, mury więzienne, przecinane strzelnicami, straszne, ponure, z historyą i legendą strąszniejszą jeszcze od ich powierzchowności.

X. Jan Gnatowski.

(Ciąg dalszy nastąpi).

zawarte w oświadczeniu p. Okuniewskiego. Mowca stawia wniosek wezwania rządu, ażeby postarał się o zmianę procedury sądowej w tym kierunku, iżby skargi o obrazę czci i inne drobiazgowe wykroczenia wyłączone zostały z pod jurysdykcyi sądów powiatowych.

P. Merunowicz prostował niektóre oświadczenia p. Okuniewskiego.

P. Mizia opowiada Izbie o stosunkach panujących na wsi, a kończy wnioskiem przejścia do porządku dziennego nad całem sprawozdaniem i wnioskiem komisyi.

P. Marszałek przerwał p. Mizi jego opowiadanie, z powodu, iż odczytywał je z kartek,— prosząc go, aby z tych notatek mniejszy czynił użytek.

P. Teliszewki stawia wniosek, aby Wydział krajowy dopiero razem z reformą ustawy gminnej dla wsi przedłożył projekt ustawy ,wprowadzającej sądy gminne.

Po przemówieniu ostatecznem sprawozdawcy p. Fruchtmana, przystąpiono do głosowania. — Wniosek p. Mizi nie doznał nawet poparcia. — Wniosek p. Teliszewskiego upadł, natomiast przyjęty został wniosek p. Męcińskiego i komisyi.

Na wniosek p. Gorayskiego zamknięto dalsze posiedzenie.

PP. Korytowski i Fr. Jędrzejowicz złożyli przyrzeczenie poselskie.

P. Struszkiewicz stawia wniosek wezwania Rządu, ażeby z dniem 1 stycznia 1892 przystąpił do upaństwowienia kolei Karola Ludwika.

Koniec posiedzenia o godz. 3 min. 45. — Następne odbywa się w dniu dzisiejszym.

Przegląd polityczny.

Jutro zbierze się w Berlinie sejm pruski. Cesarz otworzy go osobiście. Obrad obecnej sesyi wyczekują z natężoną ciekawością. Już w sam dzień otwarcia przedłożona zostanie sejmowi: ordynacya gmin wiejskich i ustawa względem szkół ludowych, we czwartek zaś ma wystąpić minister finansów Miquel ze swemi projektami reform podatkowych. Dawne prezydyum wybranem zapewne zostanie przez aklamacyę.

Przy sposobności otwarcia sejmu odświeżyły się znów dawne wieści o częściowem przesileniu ministeryalnem. Tyczą się one głównie ministra rolnictwa Luciusa i ministra spraw wewnętrznych Herrfurtha. O Luciusu głoszą, że nie zgadza się z zapatrywaniami reszty swych kolegów ministeryalnych w różnych kwestyach agraryjnych, a mianowicie opiera się zniesieniu dowodów tożsamości wprowadzonych płodów ziemnych, zniżeniu ceł na zboże pochodzące z Austro-Węgier i złagodzeniu zakazu na wprowadzanie bydła z Austryi. O ministrze spraw wewnętrznych powiadają, że będzie miał w Izbie do zwalczenia znaczne trudności w kwestyi nowej ordynacyi gmin wiejskich, przyczem łatwo zachwiać się może.

We Francyi odbędą się dnia 4 stycznia wybory trzeciej części ustępujących z kolei senatorów. Odnośny dekret prezydenta rzeczypospolitej, zwołujący wyborców na dzień pomieniony, został już podpisanym. Wybory przypadają na trzecią seryę departamentów podług alfabetycznego następstwa. Wyborcy składają się z deputowanych, z radców departamentowych i powiatowych, tudzież z delegatów gmin. Wybory uskuteczniają się na lat dziewięć.

O Freycinecie głoszą, że się ubiegać będzie o miejsce w paryskiej akademii umiejętności, opróżnione przez śmierć Augiera. Przyjaciele jego czynią już w tej mierze usilne zabiegi.

Balfour, który dotąd był bardzo znienawidzonym w szerokich kołach irlandzkich, objeżdża teraz Irlandyę w celu naocznego przekonania się o biedzie, panującej tamże i doznaje wszędzie przyjęcia nietylko pełnego uszanowania, ale witają go w niektórych miejscach nawet z pewną serdecznością.

Przyznają to nawet pisma liberalne. Zdaje się więc, że niezadowolenie z obecnego rządu angielskiego nie było nigdy tak wielkiem i nieprzejednanem, jak to głosili zawsze przeciwnicy Salisbury'ego, a mianowicie bawiący obecnie w Ameryce Dillon i O'Brien.

Ostatecznego rezultatu wyborów w Zjednoczonych Stanach północnej Ameryki nie stwierdzono dotąd urzędownie; zdaje się jednak nie ulegać wątpliwości, że demokraci rozporządzać będą w nowym kongresie dwiema trzeciemi głosów.

Senat składa się obecnie z 46 republikanów i 42 demokratów. W ciągu roku przypadnie jednak zmiana dwóch republikańskich senatorów i panuje przekonanie, że jedno z tych miejsc uzyska demokrata. Mniemają nadto, że wobec wątpliwości, jakie obudza wartość bilu Mac Kinleya, czterech senatorów republikańskich głosowałoby niezawodnie za uchyleniem bilu tego. Być więc może, że to nastąpi rychlej, niż dotąd przypuszczano.

Sprawy sejmowe.

Lwów 10 listopada.

(Referat posła rektora Zakrzewskiego o szkołach średnich. Petycye Lwowa i Krakowa o zmianę artykułu 8 ustawy szkolnej z r. 1889. — Z komisyi budżetowej).

(✕) Komisya szkolna, której Sejm poruczył zbadać sprawozdanie Rady szkolnej krajowej o stanie szkół średnich i ludowych za lata 1888—1890, załatwiła już pierwszą część tego polecenia, gdyż na podstawie referatu rektora Zakrzewskiego przyjęła przygotowane dla Sejmu sprawozdanie.

O rezolucyach, jakie komisya w tej sprawie uchwaliła, donieśliśmy już przed trzema dniami; dziś zamierzamy podać w obszerniejszem streszczeniu samo sprawozdanie komisyi.

Komisya nie uważała za stosowne poddawać krytyce i ocenie cały plan, wedle którego urządzone są szkoły. Przyznając, że można w nim wskazać wadliwości, które pochodzą przedewszystkiem ztąd, iż, układając go dla całej monarchii, nie liczono się z właściwościami naszego kraju i społeczeństwa — sądzi komisya, że na podstawie sprawozdania Rady szkolnej krajowej należy tylko ocenić jej działalność. Rada szkolna krajowa nie ma bowiem prawa zmieniać systemu, lecz ma go wykonać i stosować.

Komisya podnosi, że ostatnie sprawozdanie Rady szkolnej krajowej cechuje szczerość i otwartość. Nie zatajono w niem żadnego z braków i wadliwości, które istnieją w naszych szkołach średnich, lecz wskazano je wyraźnie i jasno, jako też środki trafne i słuszne, któreby mogły złemu zapobiedz. Ze sprawozdania tego okazuje się — zdaniem komisyi — że naszą najwyższą magistraturę szkolną ożywia od lat paru wysokie poczucie odpowiedzialności, że posiada ona zupełną świadomość potrzeby postępu i naprawy złego w stosunkach szkolnictwa średniego, znajomość dokładną jego źródeł i gorliwość w ich tamowaniu. Sprawozdanie to musi budzić zupełne zaufanie do Rady szkolnej krajowej w jej składzie dzisiejszym i dlatego komisya szkolna sądzi, iż należy się publiczne uznanie i wdzięczność zarówno za to sprawozdanie, jak za cały kierunek, w którym postępuje i od którego można oczekiwać dobrych na przyszłość skutków. Rozpatrując się w sprawozdaniu Rady szkolnej krajowej, komisya szkolna zauważyć musiała przedewszystkiem fakt, iż w kraju naszym zachodzi rażąca dysproporcya w stosunku ilości szkół realnych do ilości gimnazyów. W r. 1875 obok 23 gimnazyów z 7,135 uczniami istniało w Galicyi $5\frac{1}{2}$ szkół realnych z 2,545 uczniami, a w latach następnych stosunek ten coraz bardziej się zmieniał na niekorzyść szkół realnych, tak, iż w r. 1890 jest obok 26 gimnazyów z 12.555 uczniami tylko $3\frac{1}{2}$ szkół realnych (3 całe i 1 niższa) z 1,050 uczniami. Przyczyny tego — zdaniem komisyi — najważniejsze leżą głęboko w naturze stosunków naszego kraju i usuwają się zpod wpływu wszelkich zarządzeń szkolnych (nierozwinięty przemysł i handel i t. p.); ale jedną, na którą słusznie zwraca uwagę Rada szkolna kraj. w swojem sprawozdaniu, jest wadliwy ustrój naszych szkół realnych. Z początku garnięto się do nich w nadziei, że można tam przygotować się do zawodów praktycznych. Gdy się zaś przekonano, że szkoły te praktycznej nauki nie dają, a zamykają dostęp do szeregu innych zawodów, zaczęto zapełniać gimnazya. Zdaniem komisyi, należałoby przystąpić do organizacyi szkół realnych. Ustawodawstwo o nich należy do sejmów krajowych, z którego to prawa skorzystały wszystkie kraje, prócz Galicyi, i przeprowadziły organizacyę drogą ustaw krajowych. U nas obowiązuje plan nauki, zaprowadzony prowizorycznie rozp. minist. z r. 1872.

W gimnazyach również istnieją — zdaniem komisyi — liczne braki, na które powszechnie można słyszeć skargi, w wielkiej części przesadne, ale w części uzasadnione. Przyczyną tych wadliwości jest przepełnienie naszych gimnazyów, to zaś płynie — zdaniem komisyi — z dwóch źródeł, które są specyficznie galicyjską plagą szkolnictwa gimnazyalnego. Na jedno z tych dwóch źródeł, t. j. brak dostatecznej ilości zakładów, brak zwłaszcza dostatecznej ilości posad nauczycielskich i ztąd wynikający brak nauczycieli wykwalifikowanych, oraz grożący ubytek sił nauczycielskich, sprawozdanie Rady szkolnej krajowej zwraca należycie uwagę i zaznacza je w sposób jasny i przekonywujący. Drugie jednak źródło złego t. j. przepełnienia, pozostało niewyjaśnionem. Jestto — zdaniem komisyi — ta okoliczność, że w gimnazyach naszych znajduje się wielu uczniów, którzy się tam znajdować nie powinni. Ktokolwiek miał sposobność zapoznać się bliżej z gimnazyami galicyjskiemi, ten zawsze dochodził do przekonania, że bardzo znaczny procent kończących je maturzystów, mimo otrzymanego świadectwa dojrzałości do studyów wyższych, naprawdę dojrzałym do nich nie jest, bo nie posiada niezbędnego uzdolnienia i rozwinięcia umysłowego. W miarę wzrostu frekwencyi w gimnazyach obniża się jakość uczniów pod względem uzdolnienia z największą szkodą dla całej nauki gimnazyalnej. Wobec większej ilości uczniów o zdolnościach umiarkowanej miary obniża się i sposób traktowania przedmiotu i wymagania względem wszystkich aż do ostatnich granic możebnych, na czem największą szkodę ponoszą uczniowie zdolniejsi, którzy wskutek tego stanu niejednokrotnie popadają w lenistwo. Podwyższenie opłaty szkolnej nie powstrzymało — prócz w pierwszej chwili — nadmiernej frekwencyi w naszych gimnazyach i ich przepełnienia. Jestto zresztą objaw, który wynika z żądzy nauki i oświaty ze wszech miar chwalebnej. Przepełnieniu gimnazyów skutecznie zaradzić może — zdaniem komisyi — tylko z jednej strony zakładanie szkół innego rodzaju, a mianowicie szkół przemysłowych i handlowych, do których mogłyby odpłynąć zastępy młodzieży niepotrzebnie obciążające gimnazya, z drugiej zaś strony staranie samych gimnazyów, żeby usunąć zawczasu takich uczniów, którzy się do gimnazyów, a zwłaszcza do klas wyższych, dostali niewłaściwie, którzy nigdy nie zdołają objąć całości przedmiotu. W tym kierunku Rada szkolna wydała już niektóre zarządzenia, które na wszelkie uznanie zasługują. Owóż komisya sądzi, że należy wytrwać i pójść dalej na tej drodze, jeżeli przez naukę w gimnazyach ma się osiągnąć wyższy poziom ogólnego wykształcenia. Egzamin przejściowy z gimnazyum niższego do wyższego byłby najskuteczniejszym w tym celu środkiem.

Równocześnie trzeba jednak — zdaniem komisyi — starać się o to, aby wzrosła liczba wykwalifikowanych nauczycieli, a nadto pomnożyć liczbę gimnazyów w ten sposób, aby z połączenia istniejących już gotowych i utrzymujących się stale oddawna klas równorzędnych we Lwowie i Krakowie, utworzono nowe zakłady samoistne. — Dopiero gdy się tej naglącej potrzebie zadość u czyni, przyjdzie kolej na zakładanie całkiem nowych gimnazyów po miastach mniejszych, gdzie ich niema jeszcze dotychczas.

Następnie podnosi komisya, że suplenci stanowią u nas prawie $\frac{2}{3}$ części ciała nauczycielskiego. Temu stanowi należałoby również zaradzić przez ustanowienie nowych posad nadetatowych. Olbrzymi zastęp 201 suplentów, w większej połowie 111 nieposiadających żadnego egzaminu kwalifikacyjnego, może słusznie — zdaniem komisyi — przerazić. Taka suplentura, trwająca niekiedy lat kilkanaście, odstrasza — zdaniem komisyi — od poświęcenia się zawodowi nauczycielskiemu. Młodzież zdolniejsza coraz bardziej stroni i usuwa się od zawodu nauczycielskiego, a garnie się do niego przeważnie taka młodzież, która nie czuje w sobie zdolności, żeby zdobyć sobie z czasem w innym zawodzie wyższe stanowisko i gotowa jest poprzestać na zawsze na zaopatrzeniu szczupłem. W tym względzie odwołuje się komisya do Wydziału krajowego, ażeby, o ile nie sprzeciwiają się temu akta fundacyjne, znaczniejszą ilość stypendyów zarezerwował wyłącznie dla odznaczających się pracą i zdolnością młodych ludzi, którzyby się chcieli poświęcić zawodowi nauczycielskiemu. Nałożyć należy takim stypendystom obowiązek wstąpienia do służby nauczycielskiej. Dalej podnosi komisya przeciążenie dyrektorów gimnazyalnych czynnościami administracyjnemi; byłoby zatem pożądanem, ażeby mogli oni otrzymać pomocników. Sejm zjednałby sobie prawdziwą zasługę — zdaniem komisyi — gdyby w porozumieniu z Radą szkolną kraj. i na jej żądanie wyznaczył pewną kwotę do jej dyspozycyi na te cele.

Dalej wskazuje komisya, jako rzecz nader pożyteczną, odbywanie konferencyj dyrektorskich, na których nawzajem mogliby udzielać sobie spostrzeżeń.

Co się tyczy planu naukowego, podnosi komisya, że oceniając działalność Rady szkolnej kraj. nad jego wykonaniem, musi zaznaczyć z uznaniem, że w ostatnich latach zrobiono bardzo wiele, aby naukę każdego przedmiotu uprościć i pewniejsze osiągnąć przez nią rezultaty. Szczególniej odnosi się to do nauki obu języków klasycznych. Dalej podnosi komisya naukę religii, która może nader skutecznie wpłynąć na umoralnienie młodzieży.

Co do języka niemieckiego oświadcza komisya, iż nowa metoda Dra Germana i Dra Petelenza rokuje na przyszłość jak najlepsze skutki. Komisya domaga się jednak powiększenia liczby nauczycieli. Gorzej jest z językiem polskim, gdyż dziś mało kto w Galicyi umie pisać i mówić poprawnie po polsku; błędy językowe i gramatyczne popełniają nawet ludzie wysoko wykształceni, nie zdając sobie wcale z tego sprawy. Szczególniej — zdaniem komisyi — akta urzędowe z jednej strony, a z drugiej dziennikarstwo szerzą bezwiednie to skażenie języka, któremu w dalszym ciągu ulegają wszyscy. Pocieszającym jest więc objawem, że Rada szkolna krajowa sprawą tą się zajęła. To, co dotychczas w tej mierze uczyniono w latach ostatnich i ułożenie nowych wypisów, praca nad uproszczeniem gramatyki, pouczenia dla nauczycieli języków klasycznych, szczególniej zaś zamierzona rewizya systematyczna podręczników pod względem językowym, — wszystko to są czyny Rady szkolnej krajowej, które zasługują na uznanie jak największe i mogą sprowadzić zwrot pożądany a pomyślny. Komisya podnosi, że w tych zabiegach potrzeba nadto współdziałania szczerego wszystkich władz innych i całego społeczeństwa, które tu właśnie ma pole szerokie, żeby okazać ducha prawdziwie obywatelskiego, a stojąc samo ciągle i czujnie na straży poprawności języka polskiego, dowieść czynną nad nim opieką, że język ojczysty jest drogi dla wszystkich nietylko z pozoru.

Zwracając uwagę na naukę przedmiotów nadobowiązkowych, komisya szkolna przyjęła z zadowoleniem do wiadomości, że niemal wszyscy uczniowie szkół średnich, prawie bez wyjątku uczą się chętnie i skutecznie historyi ojczystej i że Rada szkolna krajowa stara się pilnie o udoskonalenie nauki tego przedmiotu.

Komisya zwraca dalej uwagę na biblioteki przeznaczone dla młodzieży. W tym względzie proponuje komisya wzięcie inicyatywy do wydawnictwa książek, niekoniecznie przeznaczonych dla młodzieży wyłącznie, ale z których przedewszystkiem korzystałaby młodzież szkolna. Celniejsze utwory literatury własnej, naszej i obcej, a zwłaszcza przekłady z dzieł z języków niedostępnych dla ogółu młodzieży, nadawałyby się do zorganizowania wydawnictwa zbiorowego pod kontrolą władz szkolnych, a przy pewnej subwencyi z funduszu krajowego.

Jako ostatni punkt podnosi komisya w swem sprawozdaniu karność szkolną, jako główny środek, którym się szkoła może posługiwać, aby wypełnić swoje zadanie wychowawcze. Pod tym względem sprawozdanie Rady szkolnej krajowej stwierdza ogólny stan pomyślny, ale obok tego zaznacza wyjątki rażące i pożałowania godne. Ażeby utrzymać karność po za szkołą, mogłyby, zdaniem komisyi, przyczynić się do tego i zadanie szkoły ułatwić dwa środki: zaprowadzenie stosownego umundurowania dla uczniów i ściślejsza niż dotąd kontrola ze strony władz szkolnych nad tem, jakiego rodzaju nadzór i opiekę domową mają uczniowie, którzy nie mieszkają przy rodzicach lub najbliższych krewnych. Umundurowanie uznała komisya, jako środek nader skuteczny dla utrzymania karności po za szkołą, a nadto jeszcze w wyższym stopniu dla wzbudzenia zawczasu wśród młodzieży poczucia honoru i ducha korporacyjnego, a podniesienia uczuć koleżeńskich.

Dla uspokojenia opinii publicznej i rodziców podnosi wreszcie komisya kwestyę karności wśród samego ciała nauczycielskiego. Zdaniem komisyi, poziom moralności i karności wśród nauczycielstwa szkół średnich z pewnością nie jest niższy, lecz owszem stoi wyżej, niż wśród któregobądź innego stanu ludzi wykształconych, którybу na równi ze stanem nauczycielskim postawić należało. Wogóle, sądząc bezstronnie, trzeba przyznać, że nasze szkoły średnie pod każdym względem osławiono niesłusznie do zbytku. Ciało nauczycielskie w przeważnej jego części ożywia poczucie obowiązku i stan nauki w szkołach średnich jest ogółem, w granicach przyjętego systemu, zadowalniającym, zwłaszcza jeśli się zważy trudności, płynące z ich przepełnienia nadmiernego. Komisya sądzi zatem, że inicyatywę pożądanych reform dalszych można z wszelkim spokojem pozostawić Radzie szkolnej krajowej w jej dzisiejszym składzie.

Komisya szkolna załatwiła dwie petycye miast Lwowa i Krakowa o zmianę art. 8 ustawy szkolnej w tym kierunku, aby miały one prawo prezenty na posady kierowników szkół ludowych.

Referent p. Zoll wnosił, aby przychylić się do tego żądania, ale w ciągu dyskusyi, w której przeważna część członków komisyi okazała się przeciwną temu wnioskowi, podniesiono rozmaite wątpliwości, skutkiem których po przemówieniu obecnego na posiedzeniu komisyi wiceprezydenta Rady szkolnej kraj. p. Bobrzyńskiego, komisya zgodziła się jednomyślnie na to, ażeby sprawę tę odstąpić Radzie szkolnej krajowej do dokładniejszego zbadania i przedstawienia następnie Wydziałowi krajowemu opinii. W ten sposób będzie Wydział krajowy mógł wystąpić z konkretnemi wnioskami.

Następnie uchwaliła komisya w załatwieniu petycyi gminy m. Sanoka rozszerzenie tamtejszej szkoły żeńskiej przez zaprowadzenie 5 i 6 klasy.

Komisya budżetowa załatwiła preliminarz funduszu krajowego „koszta leczenia". Wydział krajowy preliminował na ten cel 800.000 złr., komisya uchwaliła tylko 770.000 złr., zatem skreśliła ogółem 30.000 złr. Nadto uchwalono w zasadzie budowę domu dla położnic we Lwowie, która rozpoczętą być ma w r. 1892. Na razie wyznaczono 20.000 złr. na zakupno placu, oraz 2.000 złr. na sporządzenie planów.

Komisya uchwaliła, aby plany te zatwierdzone zostały przez osobną komisyę rzeczoznawców, złożoną z reprezentantów: fakultetu medycznego uniwersytetu Jagiellońskiego, krajowej Rady zdrowia, polskiego naukowego świata lekarskiego, szefa departamentu sanitarnego Wydziału krajowego oraz profesora akuszeryi Dra Czyżewicza.

Referentem tej sprawy był p. Marchwicki.

Komisya uchwaliła dalej w załatwieniu petycyj, wyznaczyć 2.400 złr. subwencyi na restauracyę pomników katedry tarnowskiej i 5.000 złr. subwencyi na restauracyę kościoła w Bieczu. Obie subwencye mają być płatne w dwóch rocznych ratach.

Sprawy szkolne.

VI Posiedzenie Koła nauczycieli szkół wyższych w Krakowie odbyło się dnia 27 września b. r. pod przewodnictwem wiceprezesa dyrektora Dra Hugona Zatheya.

1) Przewodniczący powitał pierwsze zebranie Koła po feryach, życząc wszystkim członkom Koła zdrowia do dalszej pracy, a dając wyraz przekonaniu całego nauczycielstwa, wita z radością nominacyą prof. Dra M. Bobrzyńskiego, pierwszego prezesa Koła krakowskiego, na wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej. (Oklaski).

2) Odczytano odezwę Wydziału Towarzystwa we Lwowie w sprawie fundacyi zapomogowej imienia Adama Mickiewicza. Koło zatwierdza uchwałę Wydziału, który ofiarował na ten cel 50 złr. z fundacyi Koła i uchwala otworzyć subskrypcyą w gronach nauczycieli. Do zbierania składek uproszeni zostali:

Prof. Dr Górski, prof. Dr August Sokołowski, prof. Baczakiewicz, prof. Dr Bylicki, prof. Grzębski i prof. Prysak.

3) Z porządku dziennego prof F. Baczakiewicz odczytał referat „O zabawach i wycieczkach młodzieży szkolnej." Na podstawie kilkuletniego doświadczenia jako nauczyciel gimnastyki w gimnazyum jasielskiem, tudzież na podstawie bardzo obszernej literatury w tym przedmiocie wskazuje referent na widoczny upadek siły fizycznej u młodzieży naszej, czego najlepszym dowodem była potrzeba zaprowadzenia IV klasy poborowej u nas. Referent przychodzi do przekonania, że zabawy i wycieczki są koniecznie potrzebne, a czas na nie znaleść się musi. Możnaby na nie przeznaczyć środy i soboty po południu, a co do przedmiotów nadobowiązkowych, to te musiałyby się odbywać w inne dni. Śpiew chóralny mógłby się odbywać nawet na wycieczkach, ewentualnie i w języku niemieckim i francuskim. Gimnastyka w tym dniu byłaby zbyteczna. Kierownictwo fachowe tych zabaw i wycieczek musiałby objąć nauczyciel gimnastyki, ze względu jednak na to, że on sam jeden nie mógłby może podołać, należałoby mu przyjść w pomoc ze strony grona nauczycieli. Referent pewny jest, że nauczyciele, którzy szczerze dbać będą o fizyczne wychowanie młodzieży, znajdą uznanie nietylko u rodziców i opiekunów, lecz także u władz szkolnych. Licząc na fundusze prywatne i publiczne, raz jeszcze zachęca referent gorąco z pobudek patryotycznych do gorliwych starań o wskrzeszenie dawnej dziarskości u naszej młodzieży i stawia następujące tezy:

I. Wycieczki i zabawy młodzieży szkolnej są niezbędne.

II. Dla poparcia takowych potrzebny jest okólnik odpowiedni wys. Rady szkolnej krajowej.

III. Czas na wycieczki i zabawy znaleść się musi.

IV. Pożądane byłyby dwa rodzaje sztandarków, trąbki i bębny. Na chorążych należałoby wybierać najlepszych uczniów klas wyższych. Bardzo pożądanym byłby chór i kapela z uczniów złożona. Z czasem trzebaby ułożyć osobny regulamin wycieczek.

V. Fundusze i zawiadowstwo odnośnego inwentarza spoczywałyby w ręku nauczyciela gimnastyki.

Nad temi wnioskami wywiązała się obszerna dyskusya. Dr A. Sokołowski, wskazując na ważność sprawy, uzupełnia uwagi referenta wzmiankami o pismach naszych pedagogów, którzy w tej kwestyi głos zabierali. Wymienia Staszica, który zwraca uwagę na fizyczne wychowanie młodzieży, także i komisya edukacyjna o nie dbała, a liceum Krzemienieckie posiadało osobnego lekarza szkolnego. Przypomina, że nasze Towarzystwo przed trzema laty domagało się obowiązkowej nauki gimnastyki. Mowca podnosi te rzeczy, abyśmy bez potrzeby Niemców nie kopiowali. Prof. Winkowski odróżnia dwa momenty w kwestyi przez referenta przedłożonej: a) czy ćwiczenia i zabawy gimnastyczne są koniecznie potrzebne; b) czy mamy czas i sposobność do tych ćwiczeń. Mowca w zupełności uznaje potrzebę zabaw, sądzi jednak, że bez zupełnego zreformowania planu lekcyjnego wycieczek urządzić nie można; wskazuje na przeszkody tak u uczniów jak i u nauczycieli, któreby utrudniały obecnie urządzanie takich wycieczek. Sądzi nadto, że brak zabaw jest wprawdzie jednym z najważniejszych, lecz nie jedynym powodem fizycznego karłowacenia naszej młodzieży. Z tego powodu radzi odłożyć sprawę na później, gdy władze wydadzą osobny program, a na dziś urządzić można tylko od czasu do czasu wspólne przechadzki i zachęcać należy uczniów do jak najliczniejszego udziału w ćwiczeniach gimnastycznych.

(C. d. n)

KRONIKA.

Kraków 11 listopada.

— **Najj. Pan** bawi w Gödöllö i cieszy się najzupełniejszem zdrowiem. Stwierdzamy to dlatego, gdyż tak w Wiedniu, jak w Peszcie, a wczoraj i dziś rano jeszcze w naszem mieście krążyły fałszywe, a w wysokim stopniu niepokojące pogłoski o nagłej chorobie Cesarza. Pogłoski te powstały niewątpliwie z tego powodu, że wskutek telegramu otrzymanego z Gödöllö, wyjechał bezzwłocznie Dr Widerhofer z Wiednia. Mniemano więc, że Najj. Pan wezwał go do siebie. Tymczasem jednak Dr Widerhofer udał się na zamek Lichtenegg koło Wels, gdzie zachorowała na odrę Arcyks. Marya Walerya. Ostatni biuletyn lekarski stwierdza, że przebieg choroby Arcyksiężny jest prawidłowy i nie daje żadnego powodu do zaniepokojenia. Wczorajszy telegram biura korespondencyjnego wyraźnie zaświadczył, że Najj. Pan jest zdrów. Wskutek fałszywych pogłosek o nagłem zasłabnięciu Monarchy zasięgało wiele osób u dworu wiadomości. Interpelowano nawet w tej mierze ochmistrza ceremonii hr. Hunyadego w operze. Oświadczył on stanowczo, iż pogłoski są bezzasadne i dodał, że w razie choroby Cesarza nie byłby przecież w operze. Także i w Peszcie ze strony najkompetentniejszej zaprzeczono pogłoskom o chorobie Cesarza. W klubie partyi liberalnej prezes gabinetu hr. Szapary stanowczo zapewnił, iż w tych pogłoskach niema słowa prawdy, że Monarcha jest zdrów i że z członkami swej rodziny oddaje się z wielkiem zamiłowaniem polowaniu. W niedzielę rano z księżną Gizelą i ks. Leopoldem wysłuchał Monarcha mszy św. w kaplicy zamkowej, poczem odbył przechadzkę po parku, a około południa z księciem Leopoldem i z hr. Paar podjął wycieczkę myśliwską. Wczoraj polował Cesarz w Rakosz - Köresztur.

— **Za duszę** ś. p. Maurycego Manna odprawioną zostanie w dniu 13 b. m. (we czwartek), jako w 14 rocznicę zgonu, o godzinie 9 zrana w kościele Najśw. Panny Maryi przed wielkim ołtarzem fundacyjna Msza św.

— **JE. prezydent Zborowski** wczoraj wieczorem powrócił z N. Sącza do Krakowa.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się we czwartek dnia 13 b. m. Na porządku dziennym jest między innemi ułożenie taryfy dla doróżek, obowiązującej w razie jazdy poza rogatki.

— **Komisya teatralna** odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem prezydenta miasta Dra Szlachtowskiego. P. Zawiejski przedłożył szczegółowe plany i kosztorysy na budowę teatru, które komisya przekazała do zbadania podkomisyi technicznej, złożonej z pp. Beringera, Knausa, Niedziałkowskiego i Sarego. Podkomisya ma zbadać czy plany i kosztorysy zgodne są z projektem głównym, zatwierdzonym przez Radę. Przyjęto do wiadomości pismo, wniesione przez p. Antoniego Sozańskiego, w którem tenże domaga się, by przyszły budynek teatralny postawiony był w linii regulacyjnej przy ulicy Szpitalnej.

— **Odsłonięcie pomnika** na mogile Wandy odbędzie się we czwartek (13 b. m.) o godzinie 12 w południe.

— **Z Uniwersytetu**. P. Paweł Władysław Szajra, praktykant sądowy, rodem z Rymanowa w Galicyi, otrzymał dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień doktora praw.

— **Sceny z Mefistofelesa** Boita na orkiestrę, oraz „Ave Maria" Gounod'a podług preludium Bacha na skrzypce solo z towarzyszeniem harfy, wykonane zostaną jutro (we środę) podczas wieczornej wystawy w Sukiennicach pod osobistym kierunkiem p. kapelmistrza Hocka.

— **Komitet** zamierzający urządzić 25 letni jubileusz założenia straży ogniowej ochotniczej w Krakowie, postanowił obchód ten odroczyć.

— **Z powodu eksplozyi na Stradomiu** otrzymujemy od właściciela drogueryi p. Jakóba Wiśniewskiego następujące pismo:

„Tuż nad piwnicą, w której wybuch nastąpił, nie znajdowało się żadne laboratoryum, lecz jedynie skład, w którym były niektóre preparata apteczne. W tej ubikacyi, mylnie laboratoryum nazwanej, nietylko ja, ale nikt z ludzi mych nie był. Z wnętrza piwnicy i z gruzów wydobyto po ugaszeniu ognia balon terpentyny, gliceryny i dużo nieuszkodzonych flaszek różnych nie eksplodujących płynów. Wobec zachowanych z mej strony ostrożności i używania lampy bezpieczeństwa, możliwe przyczyny wybuchu są dla mnie prawdziwą zagadką."

— **Samobójstwo.** Annę Sied, 60-letnią wdowę po majorze, znaleziono wczoraj nieżywą w mieszkaniu jej pod L. 149, przy ulicy Mickiewicza w Podgórzu. Odebrała sobie ona życie przez umyślne zaczadzenie się węglem. Siedową znaleziono leżącą na łóżku z krucyfiksem i szkaplerzem na piersiach; okno było szczelnie zamknięte, a piec otwarty, blachy w piecu pouchylane. Zdaje się, że opłakany stan materyalny, (pobierała bowiem tylko 8 złr. miesięcznej pensyi), spowodował do tego kroku nieszczęśliwą, której zwłoki odwieziono do kostnicy na cmentarzu podgórskim.

— **Ku uczczeniu zasług** ustępującego z Wydziału krajowego p. Oktawa Pietruskiego, zamierzają urzędnicy tej autonomicznej instytucyi założyć fundusz zapomogowy dla wdów i sierót po urzędnikach krajowych i rozdawnictwo zapomóg oddać dożywotnio temu zasłużonemu mężowi. Fundusz zostanie zebrany w drodze dobrowolnych składek.

— **Dr Piotr Gross** złożył onegdaj godność wiceprezesa galic. Tow. gospodarskiego i oświadczył, że występuje ze składu komitetu centralnego. Jak się dowiaduje *Dziennik Polski*, wysłana do p. Grossa deputacya, skłoniła go do przyrzeczenia, iż będzie dalej pracował z komitetem.

— **Zatwierdzenie wyborów**. Najj. Pan postanowieniem z dnia 23 października b. r. zatwierdził wybór X. Henryka Otowskiego na prezesa, Piotra Tretera zaś na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Dąbrowie; Zdzisława hr. Tyszkiewicza na prezesa, Maksymiliana Zdulskiego zaś na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Kolbuszowej.

— **Ślub** Dra Władysława Szujskiego, koncypienta prokuratoryi skarbu, syna pani Józefowej z Jełowickich Szujskiej z panną Józefą Zielińską, córką p. Eugeniusza Pruss Zielińskiego i Maryi z bar. Gostkowskich, odbędzie się dnia 18 b. m. w Chomranicach.

— **Odznaczenie**. Najj. Pan postanowieniem z dnia 31 października b. r. nadał Michałowi Krupie, nauczycielowi szkoły ludowej w Nowem Siole, srebrny krzyż zasługi z koroną.

— **Mianowania**. P. Namietnik, jako prezydent gal. Dyrekcyi lasów i dóbr skarbowych, zamianował kandydata leśnictwa, Antoniego Jaworskiego, elewem leśnictwa i przydzielił go do służby przy Zarządzie lasów i dóbr skarbowych w Gawłówku.

— **Dar.** Najj. Pan udzielił z swej prywatnej szkatuły gminie Przedrzymichy wielkie, w powiecie żółkiewskim, na dokończenie budowy cerkwi zapomogi w kwocie 100 złr.

— **Narodną radę** założono świeżo w Buczaczu na wzór utworzonej niedawno w Tarnopolu ruskiej „Rady podolskiej." Celem obu stowarzyszeń jest przedewszystkiem prowadzenie agitacyi w duchu ruskim.

— **Rozbójniczy napad**. Z Brodów donoszą, że koło Nakwaszy w nocy z dnia 3 b. m. nieznani sprawcy wymordowali rodzinę karczmarza i następnie podpalili dom, który też spłonął.

— **Rada powiatowa w Brzesku** ukonstytuowała się dnia 4 b. m. Prezesem został wybrany Floryan baron Gostkowski, wiceprezesem Jan hr. Stadnicki, a członkami wydziału: z gmin wiejskich Jan Wyczesany, z miast Dr med. Szymon Bernadzikowski, z większej posiadłości Kazimierz Denker, a z całej Rady Jan Götz i Adam Jordan. Zastępcami wybrani: z gmin Michał Stec, z miast notaryusz Bartmann, z większych posiadłości Władysław Elterlein, a z całej Rady Henryk Trzeciak, X. Józef Oświecimski i Edmund Jastrzębski.

— **Z Jasła**. Dr Ignacy Steinhaus, który przez 6 lat pracował w biurze prof. Dra Józefa Rosenblatta, adwokata w Krakowie, otworzył własną kancelaryę adwokacką w Jaśle.

— **P. Herbette** ambasadora francuskiego w Berlinie, przybywającego z Francyi, gdzie bawił za urlopem, spotkało na granicy w Herbesthal niemiłe zajście. P. Herbette wzbraniał się na żądanie urzędnika celnego otworzyć swoje kufry, powołując się na charakter swój, jako ambasadora. Ponieważ jednak urzę-

dnik nie chciał mu wierzyć, a kartę wizytową uważał za niewystarczającą legitymacyą, zniewolony był przejechać przez granicę, zostawiając kufry swe na komorze. Wiadomość tę potwierdza także *Nordd. Allg. Ztg*, zaręczając wszakże, że sprawa ta w właściwy sposób będzie załatwioną.

— **Podatek od tytułów szlacheckich.** Dep. francuski Moreau postawił niedawno w Izbie wniosek względem opodatkowania wszystkich herbów i tytułów szlacheckich we Francyi. Rozprawy nad wnioskiem tym, jeżeli wogóle przyjdzie pod obrady, będą niewątpliwie ciekawe, bo wystąpią przeciwko niemu także i ci demokraci w Izbie poselskiej, którzy mają herby i tytuły szlacheckie. Pisma francuskie podają obecnie szkic wniosku p. Moreau, który tak się przedstawia: Zwyczajne „de" ma kosztować właściciela 500 franków, 2 „de" 1000 franków, tytuł „kawalera" 1000 franków, „barona" 5000 franków, „wicehrabi" 10.000 franków, „hrabi" 20.000 franków, „markiza" 30.000 franków, „księcia" 50.000 i 100.000 franków, „księcia" lub „hrabi" z osobnym tytułem dostojności 200 000 i 250.000 franków. Do tego dochodzi jeszcze 50 proc., jeżeli właściciel tytułu oświadcza, że żonę przyłącza do herbu szlacheckiego. Wdowa lub panna, nosząca który z powyższych tytułów, obowiązana jest opłacać cały podatek. Nadto ma fiskus prawo żądania jeszcze 25 proc. za małoletnich, noszących tytuły ojca. Projektowi nie przepowiadają pisma powodzenia.

— **Nekrologia.** Parys Maurizio, obywatel miasta Krakowa i właściciel powszechnie znanej cukierni, starszy zboru ewangielickiego, zmarł dzisiaj, przeżywszy 77 lat. Zmarły oddawna zamieszkały w naszem mieście używał powszechnej sympatyi i odznaczał się tą cichą dobroczynnością, która nie szuka publicznego rozgłosu. Pogrzeb odbędzie się w czwartek po południu z mieszkania zmarłego przy ulicy św. Filipa.

— Marya Dąbrowska, żona magazyniera kolei państwowych, przeżywszy lat 44, zmarła tu dnia 7 listopada b. r.

— X. Gerard Lech, proboszcz w Haczowie, zmarł temi dniami. W trudnych chwilach 1846 r. objął X. Lech probostwo i aż do śmierci otaczany był czcią współobywateli i serdecznem przywiązaniem kolatorów, oraz parafian swoich z powodu prawdziwych cnót kapłańskich i obywatelskich.

Repertuar teatru krakowskiego.

We środę 12 b. m: Drugi i przedostatni gościnny występ Władysława Wojdałowicza: *Grube ryby*, komedya w 3 aktach Michała Bałuckiego. Rozpocznie: *Dzika różyczka*, komedya w 1 akcie Józefa Blizińskiego.

We czwartek 13 b. m.: Trzeci i ostatni gościnny występ Władysława Wojdałowicza: *Pan Damazy*, komedya w 4 aktach Józefa Blizińskiego.

W sobotę 15 b. m.: Po raz pierwszy: *Nieboszczyk Toupinel*, komedya w 3 aktach Bissona.

— Dnia 10 listopada pochmurno, termometr od 6·5 doszedł do 9·5 C. Barometr idzie w górę; o godzinie 7ej rano dnia 11 listopada stan jego był 738 8 mm., termometru 4·4 C. Wiatr wschodni

We środę dnia 12 listopada: św. Marcina p. i Józefata.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Posiedzenie zwyczajne Wydziału filologicznego Akademii Umiejętności odbędzie się dnia 12 b. m., t. j. we środę o godz. 6 wieczór, na którem 1) sekretarz zda sprawę ze studyów paleograficznych; 2) sekretarz przedstawi część pracy p. Ign. Radlińskego p. t. *Słowniki narzeczy ludów kamczackich*, poczem odbędzie się posiedzenie ściślejsze.

Dział ekonomiczny.

Kraków 11 listopada.

Na zachodzie i na wschodzie w Europie i Ameryce dominują chwilowo sprawy cłowe nad wszystkiemi innemi. Opinia publiczna, prasa wszystkich kierunków i stronnictw, rządy i parlamenty, zgromadzenia wreszcie publiczne i ankiety fachowe jednym przeważnie przedmiotem zajęte, jedną głównie sprawą zainteresowane t. j. pytaniem, w jaki sposób ukształtują się w najbliższej przyszłości stosunki handlowo-cłowe, jakie korzyści zdobędą sobie poszczególne gałęzie produkcyi, jakie ciężary wreszcie spadną na ludność wskutek podrożenia towarów, których dowóz utrudnionym zostanie za pomocą nowych a wysokich taryf cłowych.

Pierwszy strzał armatni w tej przygotowującej się kampanii międzynarodowej padł po drugiej stronie Oceanu. Z brutalną bezwzględnością, cechującą zachowanie się Yankesów w stosunkach z zagranicznemi państwami, przeprowadzono tam niedawno w dwóch ustawach cłowo-handlowych, tzw. billach Mac-Kinleya, najskrajniejszą prohibicyą zagranicznego dowozu, wyzyskując chwilową większość republikańskiego stronnictwa w parlamencie w interesie wielkich przemysłowców i przedsiębiorstw górniczych, ze szkodą zaś ogółu konsumentów i producentów rolnych, którzy nietylko płacić będą haracz olbrzymi na rzecz fabrykantów, ale narażeni są jeszcze jako exporterzy na straty wskutek represyjnych środków państw zagranicznych. Nie długo czekać jednak przyszło na reakcyą w opinii publicznej Stanów Zjednoczonych. Wybory do Izby reprezentantów, które przypadły niemal bezpośrednio po ogłoszeniu owych osławionych billów, przyniosły stanowczą partyi republikańskiej porażkę, a chociaż nie usuną chwilowo szkodliwych następstw wyuzdanego protekcyonalizmu, zapowiadają jednak bardzo rychły powrót do zdrowych zasad polityki cłowej. Zaledwie do końca 1892 r. rządzić będzie prezydent Harrison, oraz republikańska większość w senacie, demokraci zaś, którzy już teraz zdobyli sobie przewagę w Izbie reprezentantów, mają wszelkie szanse zwycięstwa przy wyborze nowego prezydenta. Już dzisiaj wywołały ostatnie wybory ten skutek, iż powstrzymały kapitalistów amerykańskich od zakładania nowych przedsiębiorstw w tych gałęziach przemysłu, w których najwięcej zagranicznych przywozi się fabrykatów, a które bill Mac-Kinleya pragnął powołać do życia na terytoryum wielkiej rzeczypospolitej. Wiara w dłuższą trwałość nowej opieki cłowej została tak silnie zachwianą zwycięztwem demokratów, iż nikt nie chce się odważyć na ryzyko inwestycyj przemysłowych, albowiem obawia się słusznie, iż upadłyby one rychło przy spodziewanej zmianie systemu cłowego.

W Austryi, Niemczech i Rosyi obradują rządowe komisye i ankiety nad sprawami cłowemi. W pierwszych dwóch państwach chodzi głównie o przygotowanie materyałów do zapowiedzianych układów w sprawie zawarcia traktatu handlowego, o wysłuchanie więc życzeń i opinij najbardziej interesowanych klas producentów krajowych, o obliczenie wartości tych ustępstw, jakieby sobie wzajemnie można ofiarować, oraz tych ulg cłowych, jakich żądaćby należało w zamian za powyższe ustępstwa. Obrady berlińskiej ministeryalnej ankiety trwały przez kilka tygodni. Podstawą dyskusyi były informacye, zaczerpnięte z rozesłanego niedawno kwestyonaryusza do firm przemysłowych i reprezentacyj rolniczych.

Podobno ankieta ministeryalna zgodziła się już na podstawy podjąć się mających rokowań, a rząd niemiecki wysłać ma z końcem listopada lub z początkiem grudnia delegatów swoich do Wiednia Tymczasem zwołuje również rząd austryacki reprezentantów poszczególnych gałęzi przemysłu, mianowicie tkackiego, żelaznego, maszynowego i skórnego i urządza w ministerstwie handlu specyalne ankiety pod przewodnictwem referenta dla spraw cłowych, radcy dworu Kalchberga.

Wyraziliśmy już przed kilku dniami nadzieję, iż rząd zawezwie również reprezentantów stanu rolniczego t. j. rolnictwa i przemysłu rolniczego. Przedmiotem układów będą bowiem nietylko cła przemysłowe, ale również cła rolnicze, t. j. cła zbożowe, cła od spirytusu, drzewa, piwa, cukru itp. Austro-Węgry dlatego głównie pragną układów handlowych z Niemcami, dlatego też okazują życzenie przystąpienia do ewentualnego związku cłowego środkowej Europy, ponieważ spodziewają się zdobyć pewne ulgi cłowe dla swoich produktów rolniczych, otworzyć dla nich granice cłowe państw zagranicznych, a przynajmniej ułatwić im za pomocą ceł dyfferencyjnych konkurencyą z produktami Ameryki i Rosyi. Jeżeli tedy główna korzyść nowego systemu cłowo-handlowego przypaść ma rolnictwu i przemysłowi rolniczemu, należałoby przed rozpoczęciem układów zasięgnąć opinii rolników, ażeby żądania swoje oprzeć na dokładnych informacyach, pochodzących od najkompetentniejszych i najbardziej interesowanych sfer ludności.

W Rosyi przygotowują się rolnicy do zaciętej walki z protekcyonalizmem przemysłowym. Zanosi się tam bowiem na reformę cłową w kierunku nietyle ochrony przemysłowej, ile prohibicyi zupełnej, wykluczenia wszelkiej obcej konkurencyi i to nawet w takich gałęziach przemysłu, które nie są w Rosyi należycie rozwinięte i nie są zdolne zaspokoić słusznych wymagań miejscowej ludności. Czy rząd uwzględni życzenia rolników, trudno przewidzieć. Tyle pewna, iż ważne względy fiskalne t. j. troska o utrzymanie dochodów skarbowych z ceł stoi na przeszkodzie obniżeniu stopy cłowej. W Rosyi doszedł system cłowy do tego punktu rozwoju, iż cło ochronne stało się niemal czystem cłem finansowem, a tem samem wydatnem bardzo źródłem dochodu dla skarbu publicznego.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 11 listopada.

Z końcem zeszłego tygodnia zapanowała na targach wiedeńskim i peszteńskim, stała tendencya i ceny prawie wszystkich gatunków zboża, doznały miernej zwyżki, lecz wczoraj nastąpiła znów reakcya i ceny obniżyły sie napowrót.

Z tego powodu usposobienie na dzisiejszym targu na Kleparzu, nie zdołało się ożywić i odbyt był w ogóle dość trudny, chociaż ceny z ostatniego targu utrzymały się w zupełności.

Owies poszukiwany po cenach wyższych.

Płacono za pszenicę białą od 8·60 do 8·90 złr., za czerwoną od 8 50 do 8·80 złr., za żółtą od 8·40 do 8·75 złr.; za żyto od 7·— do 7·30 złr.; za jęczmień browarny od 7·— do 7·75 złr.; na paszę od 6·15 do 6·40 złr.; za owies od 6·30 do 6·75 złr.; Rzepak od —·— do —·—. Wszystko za 100 kilogramów.

Wiedeń 10 listopada.

(G.) Na giełdzie różnorodne wieści się krzyżowały, wywołując chwilowo spadek lub podwyższenie kursów. Najpierw kolportowano pogłoskę o chorobie Cesarza, a dopiero ogłoszenie urzędowe Izby giełdowej uspokoiło targ pieniężny. W ciągu dnia rozeszły się pogłoski o wielkiej pożyczce rosyjskiej w Paryżu i o różowem usposobieniu wskutek tego zagranicznych targów. Niestety nadzieje te niezupełnie się sprawdziły, nadeszły przeciwnie mniej pomyślne wieści z Berlina.

Kursa papierów chwiały się też ustawicznie, chociaż ani wzrost, ani spadek nie był gwałtowny. Transakcyj dokonywano nielicznych, nie mając zaufania do tendencyi tak zmiennej.

Ostatecznie notowano: renta pap. 88·50, srebrna 88 70, złota 107·80, austr. papier. 101·45, Anglobanki 162 50, Kredyty 302.—, Bankverein, 118·—, Unionbanki 240·—, Länderbanki 226 80, Alpiny 92 30, Ludwiki 204·—, Marki niemieckie 56 65.

Ceny spirytusu na giełdzie zbożowej wiedeńskiej 15·1/4—15·5/8, na grudzień-maj —·— —.—.

Telegramy własne „Czasu".

Wiedeń 11 listopada. Dzisiejsze konsylium lekarskie uznało przebieg choroby ministrowej Dunajewskiej jako normalny; stan sił jest zadawalniający. Niema żadnych groźnych komplikacyj, owszem występuje wyraźne polepszenie.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 11 listopada. Dziś odbyła się w pałacu biskupim pierwsza konferencya biskupów pod przewodnictwem kardynała Schoenborna. Między biskupami, biorącymi w niej udział, znajdował się także biskup wrocławski Dr Kopp.

Wiedeń 11 listopada. Na odbytem wczoraj konsylium u ministrowej Dunajewskiej skonstatowali lekarze zapalenie lewego płuca, połączone z zapaleniem opłucnej. Stan pacyentki nie daje atoli powodu do bezpośredniej obawy.

Wiedeń 11go listopada. *Fremdenblatt* pisze: Uroczystość ogłoszenia pełnoletności następcy tronu włoskiego odzywa się sympatycznem echem także i w Austro-Węgrzech, których dom panujący z dynastyą Sabaudzką złączony jest uczuciami wzajemnego szacunku i węzłami pokrewieństwa. Ze szczerem zadowoleniem witamy ten radosny fakt, zwiększający we Włoszech ufność w dynastyę, która stara się zabezpieczyć pokój zewnętrzny i wewnętrzny kraju.

Wiedeń 11 listopada. Komisya, obradująca nad połączeniem miasta Wiednia z przedmieściami, załatwiła szereg paragrafów według wniosków rządowych i referenta, odrzuciwszy poprzednio poprawki wniesione przez Luegera, które przeważnie skierowane były na ograniczenie zakresu działania przyszłej Rady miejskiej na rzecz Rady gminnej.

Praga 11 listopada. Komisya ugodowa załatwiła rzeczowo kilka paragrafów, przeważnie w myśl przedłożenia rządowego. Młodoczesi zgłosili, jako wnioski mniejszości, odrzucone wnioski dotyczące korzystniejszego stanowiska prezydenta rady kultury krajowej wobec prezydentów sekcyj.

Linz 11 listopada. Wniosek Beurlego względem założenia akademii medycznej w Lincu przekazano po wysłuchaniu referatu komisyi szkolnej jednomyślnie Wydziałowi krajowemu, aby po starannem zbadaniu rzeczy rozpoczął rokowania z rządem i z rezultatu ich zdał sprawę sejmowi. Na uwagę Beurlego, że tylko przez założenie akademii medycznej w Lincu można zaradzić dającemu się uczuć niedostatkowi lekarzy, wskazuje namiestnik na wniosek rządowy, względem uregulowania służby sanitarnej, jako na środek łatwiej do zamierzonego celu prowadzący. Sejm postanowił, że krajowy bank hipoteczny ma być otworzonym zaraz po ukończeniu prac przygotowawczych.

Celowiec 11 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu toczyły się obrady nad krajowym funduszem szkolnym. Einspieler przedstawił znane żądania i skargi Słoweńców w sprawie urządzenia szkół ludowych i żądał zmienienia planu nauk, wzięcia języka ojczystego za podstawę religijnomoralnego wychowania i podziału krajowej rady szkolnej na sekcyę niemiecką i słoweńską. Abuja oświadczył, iż ludność słoweńska jego okręgu wyborczego jest zupełnie zadowoloną z istniejącego urządzenia szkół. Takież oświadczenia złożyli Pławetz, Kirschner i Orrasz, wszyscy trzej posłowie ze słoweńskich części kraju. Orrasz wniósł, aby krajowej radzie szkolnej sejm wyraził uznanie i podziękowanie za bezstronną działalność.

Salzburg 11 listopada. Sejm uchwalił, aby funduszem 10.000 złr., ofiarowanym na założenie wolnego katolickiego uniwersytetu zarządzał na przyszłość Wydział krajowy, a nie stowarzyszenie uniwersyteckie. Arcybiskup głosował przeciw, Lienbacher za wnioskiem.

Innsbruck 11 listopada. W Sejmie postawione zostały wnioski, aby się starać o skłonienie rządu do wybudowania kolei żelaznej z Tryjestu przez Valsaganę wzdłuż granicy włoskiej, tudzież względem ułatwienia warunków wybudowania kolei lokalnych w Tyrolu.

Bregencya 11 listopada. Sejm został zamknięty.

Wels 11 listopada. Arcyksiężna Marya Walerya zachorowała na odrę. Febra zmniejszyła się już znacznie, jest więc nadzieja, że powróci rychło do zdrowia.

Berlin 11 listopada. Kolegium gospodarstwa krajowego uchwaliło jednogłośnie postawić na porządku dziennym naglący wniosek dyrektora kraju Hammersteina, aby ministrowi rolnictwa oświadczono, iż obecny stan rolnictwa nie pozwala na znaczne obniżenie ceł zbożowych i ceł na bydło. Zniesienie zarządzeń weterynarsko-policyjnych obowiązujących na granicy w stosunkach z Rosyą i Austryą zaszkodzi krajowej hodowli bydła i utrudniłoby zyskanie wywozu bydła do Anglii i Francyi. Rolnictwo może tylko przez utrzymanie ceł ochronnych osiągnąć otuchę do podniesienia hodowli bydła.

Paryż 11 listopada. Izba uchwaliła bez zmiany budżet ministerstwa wyznań. Minister Fallières oświadczył, zwracając się do członka prawicy Etcheverry, iż państwo ma niezaprzeczone prawo wstrzymać dochody tych księży, którzy wrogo postępują względem państwa. Państwo ich nie ściga, lecz powinno bacznie zwracać uwagę na to, aby wszyscy szanowali ustawy.

W sobotę wyraził Deroulède na korytarzu Izby pogardę deputowanemu Laguerre; z tego powodu ułożyli sekundanci warunki pojedynku.

Paryż 11 listopada. Admirał Olry umarł.

Komitet dla wzniesienia pomnika Garibaldiemu ukonstytuował się ostatecznie pod przywództwem Schoelchera i ustanowił osobny komitet wykonawczy. Wbrew żądaniu Fauresa, aby skreślić etat ministerstwa wyznań, postanowiła Izba 353 głosami przeciw 154 przystąpić do rozpraw szczegółowych nad etatem.

Cannes 11 listopada. Cesarz Dom Pedro przybył tu.

Londyn 11 listopada. Na wczorajszym bankiecie u lorda-mayora oświadczył Hamilton w odpowiedzi na toast wzniesiony na cześć floty, iż ekspedycya do Witu wykazuje potrzebę utrzymywania silnej floty i podczas pokoju.

Salisbury oświadczył: Wszystkie objawy znamionują utrzymanie pokoju europejskiego, a podróż następcy tronu rosyjskiego do Indyj jest dobrą w tej mierze przepowiednią. Co do konferencyi antiniewolniczej zaznaczył mowca, iż tylko Holandya zagraża powodzeniu konferencyi i wyraził nadzieję, iż rokowania z Włochami w sprawie rozdzielenia sfery interesów w Afryce zostaną wkrótce zakończone.

Rokowania z Portugalią nie wzbudzają obaw, zwłaszcza że prowizoryum zostało ustanowione.

Londyn 11 listopada. Na bankiecie u lorda-majora oświadczył Salisbury, że z wszelkich znamion politycznych wnosić można o pewności utrzymania pokoju na rok następny. Do dobrych wróżb zaliczał odwiedziny carewicza w Indyach, gdzie się zjawi jako gość cesarzowej i rządu indyjskiego. Niespodziane to zetknięcie się z sobą idei rosyjskich i indyjskich może być dla obu krajów korzystnem i zapewnić pokój między niemi.

Londyn 11 listopada. Ogłoszono następujące szczegóły o okrucieństwach, jakich się dopuszczał Barttelot, uczestnik wyprawy Stanleya: Barttelot chciał otruć siostrzeńca Tipo Tipa; ukąsił jedną kobietę w policzek; kopnął pewnego chłopca, który umarł wskutek tego; kazał dać 300 batów drugiemu chłopcu, który umarł z tego powodu. Bonny stwierdza także fakt ludożerstwa i zaznacza, że Jameson zapłacił 6 chustek za zamordowaną dziewczynę. Jameson zdjął też 6 szkiców, przedstawiających sceny kanibalizmu. Szkice te znajdują się obecnie w rękach żony Jamesona.

Jersey 11 listopada. Boulanger wyjechał do Londynu.

Rzym 11 listopada. Wczoraj wieczorem wyjechał Crispi do Palermo.

Patras 11 listopada. Następca tronu rosyjskiego przybył tu z Tryestu, a jutro stanie w Atenach.

Ateny 11go listopada. Mowa tronowa, którą Izba grecka otworzoną została, wyraża życzenie utrzymywania jak najlepszych stosunków ze wszystkiemi mocarstwami. Zmiana ministerstwa nastąpiła skutkiem oświadczenia się za nią opinii ludu. Nowy rząd starać się będzie o polepszenie finansów krajowych, o zorganizowanie systemu obrony krajowej, o rozwój urządzeń municypalnych. Mowę tronową przyjęła Izba oznakami zadowolenia.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Dla Wielebnego Duchowieństwa, Świetn. Urzędów gminnych, Obszarów dworskich, Nauczycieli wiejskich i t. p.

Dr A. Cinciała, Podręcznik prawniczy, książka dla ludu, zawierająca przykłady próśb, podań i skarg, wzory świadectw, rewersów, deklaracyj, pełnomocnictw, kontraktów i t. p., spory tom oprawny 2 złr. 50 ct., z opłatną przesyłką pocztową (należytość przekazem pocztowym) 2 złr. 70 ct.

Dr A. Cinciała, Pieśni ludu śląskiego z okolic Cieszyna, 2 złr., z opłatną przesyłką pocztową 2 złr. 20 ct.

Dr A. Cinciała, Przysłowia, przypowieści i ciekawsze zwroty językowe ludu polskiego na Sląsku w księstwie cieszyńskiem, 40 ct., z opłatną przesyłką pocztową 55 ct.

Do nabycia w Administracyi *Czasu* w Krakowie.

Czysty dochód z rozprzedaży przeznaczony jest dla Czytelni ludowej i Domu narodowego w Cieszynie.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 11 listopada. 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	88 75	Anglobanki	163 60
srebrna „	88 85	Uniony	241 50
4% złota	107 65	Bankvereiny	117 75
5% pap. nieop.	101 40	Akcye Länderbanku	228 10
Akcye Ban. Aus.-W.	985 —	„ kol. Kar. Lud.	204 62
„ kredytowe	303 25	„ „ lwowsko-czerniow.	228 —
Londyn	115 80	„ „ połudn.	144 12
Napoleony	9 14½	Elbethale	230 50
Dukaty	5 49	Nordbahny	2770
Marki	56 75	Staatsbahny	243 —
5% Renta węg. pap.	99 50	Alpiny	93 30
4% „ „ złota	102 35	Akcye tytoniowe	133 —
Losy prem. węg.	138 —	Ruble	139 62½
Losy tureckie	37 60		

Usposobienie giełdy. dość stałe.

Berlin 11 listopada.

Banknoty austr.	176 40	4% Listy likw. pol.	63 40
Krótki Wiedeń	176 —	Akc. kol. Kar. Lud.	90 30
Banknoty ros.	247 —	„ austr. kred.	167 50
5% Listy zast. pols.	72 30	Ultimo Ruble	247 —

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 11 listopada.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	138 75	140 —
Marki niemieckie	56 —	57 —
20-to frankówka ważna	9 —	9 20
Rubel srebrny obrączkowy	1 40	1 50
Obligi.		
Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	88 25	89 25
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 —	105 —
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	92 —	93 —
6% galicyjska pożyczka krajowa	98 25	99 50
4½% „ „	98 50	99 50
5% Oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 50	101 50
4% Listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	88 75	90 —
Listy zastawne i dłużne.		
Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne 4½% gal. Banku krajowego	98 —	99 —
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	97 50	98 75
4% „ „ „ „ 41 let.	95 25	96 —
4% „ „ „ „ 56 let.	95 —	— —
4½% „ „ „ „	99 —	100 —
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	107 —	108 —
5% „ „ „ „ niepr.	101 50	102 25
4½% „ „ „ „	98 25	99 25
6% Zakł. kred. zie. w Krak. 36 let.	100 —	— —
6% Listy dłużne Zakł. kredyt. włość. we Lwowie *w likwid.*	58 50	— —
5% Listy dłużne Zakł. kredyt. włość. we Lwowie *w likwid.*	49 75	— —
5% Listy zast. Tow. kred. zie. Kr. Pol. z r. 1860 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bieżącego w rub. i kop.	92 50	94 —
Akcye kolejowe i bankowe próćz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola-Ludwika po 210 złr.	204 —	206 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	229 —	229 75
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	297 —	301 —
Banku galic. dla handlu i przem. w Krakowie . . . po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	23 75	25 —
„ Stanisławowa	28 —	29 —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	18 50	19 50
„ węgier. „ „	12 50	13 50
„ włosk. „ „	13 75	15 25
Bazylika Bud.-Peszt.	7 25	8 25

Wiedeń 10 listopada.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4 2/10% Renta papierowa	88 50	88 70
4 2/10% „ srebrna	88 70	88 90
4% Renta austr. złota	107 80	108 10
5% „ papier. nieopodatkow.	101 45	101 65
3% Losy z r. 1854 po 250 m. k.	132 —	132 50
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	137 —	137 50
4% „ „ 1860 „ 100 „	145 75	146 50
„ „ 1864 „ 100 „	180 50	181 50
5% Renta węg. papierowa	99 30	99 50
4% „ „ złota	102 15	102 35
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	110 50	111 —
Obligacye galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	104 -	105 —
4½% Gal. poż. kraj. z r. 1883	98 25	98 50
4½% „ „ „ r. 1884	98 25	98 50
4% gal. Obligacye propinacyjne	92 —	92 50
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . . 120 złr.	162 40	162 80
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	302 —	302 50
Credit-Bank węgierski . 200 „	347 —	348 -
Oest. Länderbank . . . 200 „	226 90	227 40
Austr.-węg. Bank. . . 600 „	980 —	984 —
Unionbank . . . . . 200 „	240 —	240 50
Verkehrsbank ogólny . 140 „	159 50	160 50
Wied. Bankverein . . . 100 „	116 75	117 25
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . . . 200 złr. 5%	200 25	200 50
Ferdynanda Północ. 1050 „ „	2770	2780
Gal. Karola-Ludw. . 210 złr. 5%	204 —	205 —
Koszycko-Oderberg . 200 „ 4%	170 50	171 —
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	227 25	227 75
Siedmiogrodzkie I. . 200 „ „	198 —	199 —
Staats-Eisenb.-Gesell. 200 „ 5%	242 —	242 50
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	142 25	143 —
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	194 50	195 50
„ Nord-Ost . . . 200 „ „	195 —	195 50
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	114 50	115 50
4½% „ „ papier. 50 lat	100 20	100 80
3% Prem. Boden-Credit Allg.	108 75	109 25
6% Zakł. kredyt. „ 36 „	100 —	100 60
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	— —	98 —
5% „ „ „ „ „	— —	100 50
4% „ „ „ „ „ 56-letn.	94 75	— —
4% „ „ „ „ „ 41 „	95 —	95 80
4½% „ „ „ „ 52 „	99 40	99 70
4½% Gal. Banku kraj. . 51½ lat	98 50	99 —
5% „ „ hipot. „ prem.	107 25	107 75
5% „ „ „ „ 40 lat	101 —	101 50
4½% Bank austr.-węgiersk. w. a.	100 40	100 60
4% Bank austr.-węgiersk. w. a.	99 80	100 20
4% Węg. Banku hip. prem.	110 20	110 50
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	101 —	101 50
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	98 50	99 20
„ „ 1890 300 „ 4%	95 50	96 —
Koszyc.-Oderb. 1879 200 złr. 5%	95 —	95 50
Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4%	83 —	83 60
„ nieopd. „ „ „	89 —	89 90
Siedmiogrodz. I. . . 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn . . 500 fr. 3%	188 —	— —
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	150 25	151 25
„ „ złot. 200 złr. 5%	116 50	117 50
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	100 50	101 30
„ „ „ II Em. 200 „ „	100 50	101 30
„ Nordost . . . 300 „ „	99 20	100 —
„ „ złotem 200 „ „	— —	— —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	121 —	122 —
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	148 25	148 75
„ Węgierskie . „ 100	138 25	138 75
„ Tureckie . . fr. 400	37 10	37 50
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	7 30	7 50
Kredytowe . . . . . „ 100	184 —	184 50
Insbruku . . . . . „ 20	24 25	25 25
Krakowskie . . . . „ 20	23 75	24 50
Ofner (miasta Budy) . . „ 40	56 —	57 —
Czerw. Krzyża austryackie „ 10	18 75	19 25
„ „ węgierskie „ 5	12 80	13 2
Rudolfa . . . . . „ 10	19 —	20 —
Salzburskie . . . . „ 20	25 75	26 25
St. Genois . . . . „ 42	62 —	63 —
Stanisławowskie . . „ 20	27 50	28 50
Waluty.		
Dukaty ważne	5 49	5 51
20-frankówki	9 13	9 15
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 54	11 59
Marki niemieckie za 100 marek	56 67	56 75
Rubel papierowy za 100 rubli	139 50	139 75

Lwów 10 listopada.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	296 —	298 50
5% Listy zast. Tow. kred. ziems.	100 —	100 70
4% „ „ „ „ „	97 30	98 —
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 70	95 40
4% „ „ „ „ 41-letn.	95 10	95 80
4% „ „ „ „ 52-letn.	99 30	100 —
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	98 50	99 20
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	100 60	101 30
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 20	104 90
4½% Obligi pożyczki krajowej	97 90	98 60

Warszawa 10 listopada.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne I ser.	— —	95 50
„ „ „ V „	— —	94 25
4% Listy likwidacyjne	— —	90 25
5% „ warszawskie I ser.	— —	99 —
„ „ „ III „	— —	95 25
„ „ „ IV „	— —	93 60

✝

Aleksander Jawnuta Stetkiewicz-Sopoćko, syn ś. p. Wincentego, chorążego, sędziego litewskiego i Franciszki z Kurzenieckich, łowczanki podlaskiej, kawaler orderu św. Włodzimierza, były marszałek szlachty i właściciel Łososny na Litwie, zakończył życie dnia 10 listopada 1890 r. — Ś. p. zmarły pochodził ze starożytnego i bardzo niegdyś możnego rodu, bo biorącego swój początek od Jawnuty Giedyminowicza, wielkiego księcia Litwy, któremu potem wzamian za tron i koronę dano księstwo Zasławskie. — Chocimskie pola i wzgórza Kahlenberga zapisały chlubną kartę w dziejach tego znakomitego domu, jego przedstawiciele z książęcą hojnością szafowali krwią i mieniem w różnych potrzebach ojczyzny, jedni z nich legli na polu boju, drudzy znaleźli śmierć śród śniegów i lodów północy, inni zaś pędzili i pędzą dotąd twardy żywot tułaczy zdala od swego kraju, wyzuci z majątku. — Jakimi synami byli Kościoła, o tem najlepiej zaświadczą świątynie Pańskie i klasztory fundowane przez nich, a odwieczna siedziba ich podle Łososna na Litwie, była do niedawna jeszcze oazą i portem dla nieszczęśliwych rozbitków, gdzie zawsze znajdowali chętną pomoc i współczujące serca. Zmarły pozostawił żonę i jedynego syna. (2526)

Ciekawe powieści.

Belot Alfonsyna i Spowiedź ostatnia . zł. 1·20
Feldmann. Żydziak, II. wyd. (zabronione w Rosyi) . . . . „ 1·20
Miłkowski. Syn Cara Mikołaja (zabronione w Rosyi) . . . . „ 1·20
Kretzer. Zmarnowani, 2 tomy . . . . „ 3·—
Do nabycia w księgarni **S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie, u L. Pordesa we Lwowie** i we wszystkich księgarniach. (2529-1-2)

Do prowadzenia i nauki szkolnej 10-letniej panienki **poszukuję NAUCZYCIELKI** rutynowanej, posiadającej biegle język francuski i grę fortepianową. (2525-1-3)

Zgłoszenia przyjmuje **Dr. B. w Sokalu.**

Biuro informacyjne nauczycielskie

Mme STÉPHANIE

w Krakowie, ulica Długa Nr. 7,

poleca:

Francuzki mogące udzielać szkolnych przedmiotów. Pensya 300 - 360 złr.
Angielki z językiem franc., rysunkami i muzyką. Pensya 600—700 złr.
Nauczycielki Polki różnego uzdolnienia, z jęz. franc., niemiec., muzyką i rysunkami. Pensya 300—600 złr. (2528-1-3)

Drzewka owocowe jabłonie i grusze w bardzo dobrych gatunkach, silne, 4—6 letnie po 40—60 ct.

Kasztany do 4 metrów wysokie, silne, z koronami po 30—40 cnt.

sprzedaje **Zarząd ogrodów pałacowych w Zatorze.** (2527-1-3)

Konkurs.

L. 3264. (2484-1-3)

Przy **Wydziale powiatowym w Jaśle** jest do obsadzenia posada **konduktora dróg** z płacą roczną 400 złr. i 100 złr. na koszta podróży. Podwyższenie ryczałtu kosztów podróży uzyskać można. Stabilizacya na posadzie udzieloną będzie dopiero po roku służby zupełnie zadawalniającej.

Podania zaopatrzone w alegaty należy przesyłać do Wydziału powiatowego w Jaśle **do dnia 1 grudnia b. r.**

Warunki dla kandydatów są następujące:

1) Nieprzekraczalny wiek 40 lat.
2) Świadectwo lekarskie zdrowia.
3) Dowody, że kandydat odbył kilkoletnią praktykę przy budowie dróg krajowych, powiatowych lub przy kolei.
4) Dowody, że kandydat rozumie rysunek i plany budowy.
5) Świadectwo nieskazitelnego życia.

Kandydaci wykazujący, że ukończyli choć trzy klasy niższe realne, będą mieli pierwszeństwo.

Wydział powiatowy.

FABRYKA WYROBÓW GLINIANYCH

E. Söllinger & D. Benesch

w Antoninowie, p. Braunsberg w Morawii,

poleca swoje uznane wyroby w stylu staro-niemieckim na brunatno lub zielono, piece salonowe białe lub niebieskie, kuchnie z oszczędnym opałem wszelkiego kształtu i wielkości i t. p. (2524-1-2)

COGNAC

vieux Champagne, znak: Non plus ultra, prawdziwy francuski w wybornym gatunku, podniecający trawienie, wzmacniający osłabione osoby i powracających do zdrowia, rozsyłam z ocleniem i opłatnie za zaliczką pocztową 8 złr. baryłkę 4-litrową lub w koszach 3 butelki po trzy ćwierci litra za 1 złr. 80 ct. butelkę. (1985-11-52)

Prawdziwy dowieziony najlepszy

rum Jamaica

po 7 złr. 50 cnt. baryłka,
po 1 złr. 75 cent. butelka, jak wyżej.

Wyborne słodkie

naturalne wino Malaga

po 4 złr. 90 cnt. baryłka,
po 1 złr. 25 cnt. butelka, jak wyżej.

R. Maiti w Tryeście.

Doniesienie.

Z wystawionych przezemnie kwitów sprzedaży Nr. 1—20,000 znajduje się wielka liczba z całkowicie lub prawie całkowicie wpłaconemi ratami, a mimo tego dotyczące osoby nie podniosły jeszcze oryginalnych losów, na które w kilku wypadkach padły znaczne wygrane.

Ponieważ dotyczące listowne wezwania wróciły napowrót, gdyż adresatów nieodszukano, przeto upraszam owe osoby na tej drodze, ażeby odebrały oryginalne losy lub dotyczące wygrane za zwrotem moich kwitów i dowodów ratalnych.

O dalsze rozszerzenie tego doniesienia upraszam. (2410-4 5)

Edward Urban w Bernie mor.,
Dom bankowy, Rynek główny 25.

Lekcyj muzyki udziela **H. Jelska** przy ul. Karmelickiej pod Nr. 43, na I. piętrze. (2453-5 10)

Subjekt handlowy

(piwniczny) może przyjąć każdego czasu posadę w handlu winnym lub kolonialnym. Posiada chlubne świadectwa i polecenia. — Zgłoszenia przyjmuje *F. Dembiński* w Krakowie, Sukiennice L. 18. (2518-2-3)

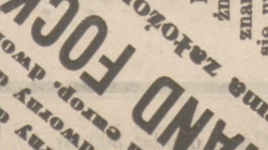
Kucharz

zdolny, posiadający chlubne świadectwa, liczący lat 32, żonaty z dwojgiem dzieci, świeżo przybyły z prowincyi, poszukuje posady. Włada także językiem niemieckim i może objąć zaraz posadę. — Adres: **J. S. Nr. 347** poste restante **Lwów.** (2508 3-3)

☞ Paletot zimowy złr. 16, marynarka (ciepło podszyta) złr. 7, mężykow złr. 13, również najlepsze gatunki ubiorów są zawsze na składzie u firmy **Heilmann Kohn & Söhne** w Krakowie przy ulicy Grodzkiej L. 9, I. piętro. Filie we Lwowie, Czerniowcach, Przemyślu, Rzeszowie, Tarnowie, Bielsku, Opawie. (2495-24-52)

Preiscourants nebst Zahlungsbedingnissen für k·k·Staats- und sonstige Beamte versenden wir auf Wunsch gratis und franco.
MORITZ TILLER & Co. K·K·HOF-LIEFERANTEN WIEN VII. STIFTSKASERNE.
K·K·HOF-UNIFORMIRUNGS-ANSTALT „ZUR KRIEGS-MEDAILLE“ (2205-13-)

Fabryka smacznych **holenderskich likierów.**
SKŁAD FABRYCZNY **w WIEDNIU, I., Kohlmarkt Nr. 4.**
Dla wygody Szan. Publiczności można nabyć likiery prawdziwe także u znanych słynnych firm, przyczem zwraca się uwagę, że moje holenderskie likiery **wyrabiane są tylko w Amsterdamie, oprócz więc Amsterdamu nie posiadam fabryki ani w Austryi-Węgrzech, ani gdzieindziej.**
WYNAND FOCKINK firma założona 1679.
Król. Niederlandzki nadworny dostawca, ces. król. austryacki nadworny dostawca, i wielu innych europ. dworów.
Jedyna fabryka w Amsterdamie. (2192-7-12)



FLEISCHER & COMP.
FABRYKA MACHIN I ODLEWARNIA ŻELAZA w Koszycach (Kaschau) w Gór. Węgrzech
poleca
machiny gospodarcze, machiny parowe o sile $2\frac{1}{2}$ do 6 koni, kotły parowe, urządzenia pił i młynów, transmisye — wszystko bardzo trwale wykonane.
Fabryka uskutecznia: żłobkowanie młyńskich walców z leizny i przyjmuje wszelkie naprawy.
[1943-57-100]

15 głównych wygranych w jednym roku

w ogólnej kwocie około

złr. 500,000 złr.

wraz z wielu pobocznemi wygranemi, podaje następna grupa losów:

1 austr. los krzyż.	1 węg. los krzyż.	1 los bazyliki	1 włoski los krzyż.	1 serbski los państ.
główne wygrane	główne wygrane	główne wygrane	główne wygrane	z roku 1888
2 stycznia . złr. 50,000	1 marca . złr. 25,000	1 marca . . złr. 20,000	1 lutego lir. 50,000 w złoc.	14 stycz. fr. 100,000 w złoc.
1 maja . . „ 25,000	1 lipca . . „ 15,000	1 września . „ 10,000	1 maja „ 15,000 „	13 maja „ 250,000 „
1 września . „ 15,000	1 listopada „ 10,000		1 sierp. „ 15,000 „	13 wrześ. „ 100,000 „
			2 listop. „ 100,000 „	

Te losy **razem 5 sztuk** sprzedaję za gotówkę ściśle po kursie dziennym (dziś około 65 złr.) lub też podług wyboru kupującego
na 19 spłat miesięcznych po złr. 4·— lub
„ **27** „ „ „ „ **3·—** „
„ **38** „ „ „ „ **2·40**

Ed. Urban, Brünn,
Dom bankowy, GŁÓWNY RYNEK Nr. 25,
we własnym domu.

Niepodzielne prawo wygranej od dnia złożenia pierwszej spłaty wprost na moje ręce przekazem pocztowym. **Rzetelni ajenci przyjęci będą we wszystkich miastach,** gdzie się jeszcze nie znajdują.

CHLORAL w PEREŁKACH

P. Limousin, aptekarza w Paryżu, rue Blanche, 2bis

Działa jako silny usypiający środek, zwłaszcza u osób wątłych i osłabionych. Wywołany sen jest zwykle spokojny i pokrzepiający, po którym nie uczuwa się osłabienia. Doktor Gubler, profesor fakultetu mówi, że używa chloralu w perełkach przeciw kolkom wątroby, nerek, macicy; w cierpieniach raka; w podagrze, reumatyzmie, w newralgii opłucnej, w kurczach bolesnych, w spazmowym kaszlu i kokluszu. Aby sprawić sen, potrzeba najwyżej zażyć 2 gramy w jednogodzinnej przerwie. W Krakowie w aptekach pp. *Wiszniewskiego* i *Redyka.* (2417-1-9)

Józef Rudnicki w Krakowie

poleca: (2299-3-)

szlafroki męskie, kamizelki z rękawami, pończochy do polowania, kapelusze i czapki zimowe, derki do powozów.

ZWRACA SIĘ UWAGE,

że z dniem 1 października 1890 r. została otwartą przy **ul. Sławkowskiej L. 6,** w domu Wgo *Lenerta,* na I. piętrze, vis à-vis hotelu Saskiego,

kuchnia prywatna

której obszernie i pięknie urządzony lokal może być także użyty na **zebrania towarzyskie i pożegnalne uczty.**

Zgłoszenia na śniadania, obiady i kolacye przyjmuje się codziennie od godziny 10ej zrana. (2447-5-)

JÓZEFA HORN.

LOUVRE

SUKIENNICE Nr. 16.

Zawiązawszy stosunki z najpierwszemi domami Paryża i Wiednia, jesteśmy w możności dawać najwykwintniejszy, najwyższej dobroci towar, po cenach nader niskich.

„Louvre“ zaopatrzony przez rok cały w najnow. towary każdego sezonu.

Specyalność „Louvru“

KAPELUSZE DAMSKIE I DZIECINNE.
PARASOLE I PARASOLKI DAMSKIE.
PRZYBRANIA BALOWE I WIECZOROWE.
GORSETY I SZNURÓWKI DAMSKIE.
WACHLARZE DAMSKIE.
KWIATY PARYSKIE, PIÓRA STRUSIE I FANTAZYJNE.
SUKNIE PASOWANE.
WOALE I WELONIKI.
PERFUMERYE FRANCUSKIE I ANGIELSKIE.
WODA KOLOŃSKA ORYGINALNA.

Wszystkie towary paryskie są poświadczone oryginalnemi fakturami; — wiedeńskie pochodzą z najpierwszych renomowanych fabryk.

Zamówienia z prowincyi załatwia się za pobraniem pocztowem, nie rachując kosztów opakowania. (2485-23-)

Mieszkanie

przy ulicy Garncarskiej w domu pod Nr. 8, na I. piętrze, składające się z 6 pokoi, przedpokoju, kuchni, piwnicy i strychu, do wynajęcia w całości i częściowo od 1 stycznia 1891. (2519-2-3)

Swieże pstrągi

wysyła co wtorek 1 funt po 1 złr. 10 cnt. **Zarząd dóbr Ruda rożaniecka** poczta **Cieszanów.** (2510-3-3)

L. LUSERA plaster dla turystów.



Pewnie i szybko działający środek na odgniotki, odparzenia, t. z. twardą skórę na podeszwach i piętach, na brodawki i wszelkie inne twarde narośla skórne.
Skutek poręczony.
Do nabycia w aptekach.
(2415-17-)

Plaster ten jest tylko w jednej wielkości po 60 c.
Należy żądać wyraźnie Lusera plastra dla turystów.

Liczne podziękowania są do przejrzenia *w głów. składzie rozsyłkowym:*
L. Schwenk's Apoth. Meidling-Wien.

Tylko prawdziwy, jeżeli każdy opis użycia i każdy plaster ma obok umieszczony znak ochron. i podpis; dlatego należy na nie uważać i nic niewartające naśladownictwa odrzucać.

Składy mają w KRAKOWIE K. Wiszniewski, J. Trauczyński, L. Rosner, W. Redyk, E. Stockmar; we LWOWIE J. Mikolasch, H. Blumenfeld, Dr S. Rucker; w PRZEMYŚLU L. Nablik; w SOKALU E. Wysoczański; w BRODACH W. Landesberg, M. Kullak; w KOŁOMYI A. Sidorowicz, Ed. Stenzel, K. Br. Witosławski; w KOPYCZYŃCACH M. Reder; w STANISŁAWOWIE J. Macura, A. Amirowicz; w TARNOWIE M. Adler, J. Sokalski, F. Leszczyński; w CZORTKOWIE L. Noss; w MILÓWCE J. Reisner; w CZERNIOWCACH W. v. Alth, Dr. J. Barber.

Zarządca dóbr z Szląska austr.,

pozostający dotychczas na nie wypowiedzianej posadzie, poszukuje z powodu stosunków familijnych posady zarządcy dóbr większego skarbu. Tenże jest teoretycznie i praktycznie we wszystkich gałęziach gospodarstwa obznajomiony i posiada znakomite polecenia. — Listy przyjmuje z grzeczności Administracya „Czasu“ w Krakowie. (2512-2 2)

NA ZIMĘ!
ZIÓŁKA PIERSIOWE

Dr. SEEBURGERA.

Powszechnie znane i sławne, są jedynie prawdziwe do nabycia w aptece „pod złotą głową“ **Leona Rosnera w Krakowie.** (2475-26-)

Pakiet 20 centów, za stempel i opakowanie na prowincyę o 10 centów więcej.

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1853 — PARIS 1855

Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie, we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.*) słabości, przeciw którym, zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w **Chlorozie** (bladaczce), w **Leucorrhée** (*białych upławach*), w **Amenorrhée** (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w **Suchotach,** w **Syfilis organicznej** etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podźywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych Pigułek Blancarda, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety. *Blancard*

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40
WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.
(1390 32 39)

Za 3 złr.

rozsyłamy bardzo piękną materyę **pakłakową,** 8 mtr. podwójnej szerokości, gładką, szarą, drap, brunatną, jakoteż w pięknych wzorach modnych kratkowanych i w paski, stosowną na **toalety** na przechadzkę, do domu i do **gospodarstwa.** Także wprost prywatnym po rzeczywistych cenach fabrycznych. (2391 5-10)

Czarny Kammgarn na suknię 6 złr.
Fürth & Gorge w Wiedniu, I., Marc Aurelstrasse 3.
Próbki darmo i opłatnie. Rozsyłka za zaliczką. Nieodpowiedni towar wymieniamy bez trudności.

Od Administracyi „Czasu.“

Osiągnąwszy od Wydawnictwa dzieł Długosza korzystne ustępstwo, ofiarujemy stałym prenumeratorom „Czasu“ wszystkie dzieła Długosza tj. 14 sporych tomów w 4ce z rejestrem, których cena księgarska dotychczas wynosi 70 złr., **za nadzwyczaj tanią cenę 30 złr.** Należytość może być nadesłaną wraz z przedpłatą na „Czas“, poczem wysyłka odwrotną pocztą nastąpi.

EMILIA MORYS PION

w Krakowie, ul. Szczepańska L. 9,

☞ **rozpoczęła lekcye tańców i gimnastyki salonowej u siebie i w domach prywatnych.** (2502-2-3)

Dom parterowy

z ogrodem, obszaru 545 sążni, w ładnem położeniu w Krakowie, z wolnej ręki **do sprzedania.** Pośrednictwo wykluczone. — Wiadomość w Administracyi „Nowej Reformy“. (2500-3-3)

„WYRÓB KRAJOWY“.

Zgęszczony ekstrakt słodowy okocimski

uznany przez Towarzystwo lekarskie krakowskie,

przyjemny w użyciu środek zalecany na chroniczny kaszel gardlany i żołądkowy, chroniczny katar płuc i astmę, także na ogólne osłabienie.

Skład główny w aptece **K. Wiszniewskiego w Krakowie i P. Mikolasza we Lwowie.** — Nabyć można we wszystkich aptekach.

Cena słoika **86** ct. (2166-101-)

KASY

stare i nowe sprzedaje najtaniej (1988-119)
EMIL WEINER, WIEN, I., Salzthorgasse 4.

Przez wynalazcę **profesora Dr. Meidingera wyłącznie upoważniona** fabryka

PIECÓW MEIDINGEROWSKICH

H. HEIM, Döbling bei Wien,
w **Wiedniu, I., Michaelerplatz Nr. 5,** w Budapeszcie, w Pradze, w Londynie, w Medyolanie.

Patenta we wszystkich państwach.
Pierwszemi nagrodami odznaczona na wszystkich wystawach.
Najlepsze regulacyjne i wentylacyjne piece do napełniania z podwójnym płaszczem.
Dla mieszkań, szkół, szpitali, zakładów dobroczynnych, biur i fabryk.



Dowolna długość palenia przy opalaniu koksem, do 24 godzin trwa paliwo przy opalaniu węglami kamiennemi.
Opalanie kilku pokoi tylko inym piecem.
W Austryi-Węgrzech używa 439 zakładów naukowych, 3666 naszych pieców Meidingera, między temi w 118 szkołach gminy Wiednia, 921 pieców, w 91 szkołach gminy Budapesztu 540 pieców.

„Piece Meidingerowskie“

Ostrzegamy przed naśladowaniami powołując się na nasz znak ochronny lany w środku drzwi od pieca: **MEIDINGER-OFEN H. HEIM**

„Piece Vesta.“
Napełnianie bez hałasu. Usunięcie popiołu i żużli bez pyłu. Płaszcze mogą być celem wyczyszczenia z kurzu usunięte bez rozkładania pieca.

„Kominki Helios“
wciągające w siebie dym, z widocznym ogniem. Kominek może służyć do niezależnego opalania kilku miejsc. Dowolna długość palenia przy paliwie koksem, węglem kamiennym lub brunatnym. Napełnianie bez hałasu. Usunięcie popiołu i żużli bez pyłu. (1789-12-12)

„Kaloryfery“
wciągające w siebie dym, dla centralnych opalań powietrznych i zakładów wentylacyjnych.
Prospekta i cenniki darmo i opłatnie.

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PAŃTWOWE.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 października 1890 r.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

6·15 rano	(poc. mięszany Nr. 7) z Krakowa (k. K. L.)	do Oświęcima, Wiednia.
6·35 „	(poc. mięsz. Nr. 354) z Podgórza-Płaszowa	
6·50 „	(poc. mięsz. Nr. 354) z Podgórza-Bonarki	
9·— rano	(poc. mięsz. Nr. 2433) z Krakowa (k. Półn.)	do Żywca, Zwardonia, Bielska, Wiednia, N. Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja.
9·37 „	(poc. osobow. Nr. 312) z Podgórza-Płaszowa	
9·59 „	(poc. osobow. Nr. 312) z Podgórza-Bonarki	
2·05 popoł.	(poc. mięsz. Nr. 2435) z Krakowa (k. Półn.)	do Oświęcima, Wiednia.
2·44 „	(poc. mięszan. Nr. 356) z Podgórza-Płaszowa	
3·01 „	(poc. mięszan. Nr. 356) z Podgórza-Bonarki	
6·55 wiecz.	(poc. mięsz. Nr. 2431) z Krakowa (k. Półn.)	do Żywca, Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.
7·32 „	(poc. osobow. Nr. 318) z Podgórza-Płaszowa	
7·55 „	(poc. osobow. Nr. 318) z Podgórza-Bonarki	

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

5·42 rano	(poc. osobow. Nr. 317) do Podgórza-Bonarki	ze Stryja, Chyrowa, N. Sącza.
5·56 „	(poc. osobow. Nr. 317) do Podgórza-Płaszowa	
6·02 „	(poc. mięsz. Nr. 2432) do Krakowa (k. Półn.)	
6·30 „	(poc. osobowy Nr. 6) do Krakowa (k. K. Lud.)	
10·19 rano	(poc. mięszan. Nr. 353) do Podgórza-Bonarki	z Wiednia, Oświęcima, Żywca.
10·35 „	(poc. mięszan. Nr. 353) do Podgórza-Płaszowa	
10·37 „	(poc. mięsz. Nr. 2434) do Krakowa (k. Półn.)	
3·47 popoł.	(poc. osobowy Nr. 311) do Podgórza-Bonarki	z Zwardonia, Bielska, Żywca, Stryja, Chyrowa, Orłowa, Now. Sącza.
4·03 „	(poc. mięsz. Nr. 2438) do Krakowa (k. Półn.)	
4·13 „	(poc. osobow. Nr. 311) do Podgórza-Płaszowa	
8·47 wiecz.	(poc. mięszan. Nr. 357) do Podgórza-Bonarki	z Oświęcima.
9·06 „	(poc. mięszan. Nr. 357) do Podgórza-Płaszowa	
9·38 „	(poc. pospiesz. Nr. 2) do Krakowa (k. K. Lud.)	

Odjazd z Tarnowa:

4·46 rano (pociąg mięszany Nr. 454) do Orłowa, Suchy, Żywca.
9·54 „ (poc. osobowy Nr. 420) do Chyrowa, Stryja.
2·39 popoł. (poc. osobowy 418) do Orłowa, Now. Sącza, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Tarnowa:

12·15 w nocy (poc. mięszany Nr. 455) ze Stryja, Chyrowa.
11·12 przedpoł. (poc. osobow. Nr. 413) z Orłowa, N. Sącza, Stryja, Chyrowa.
7·40 wiecz. (poc. osobowy Nr. 419) z Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa.

Czas podany jest według zegaru peszteńskiego. [2511-22-]

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cnt. we wszystkich stacyach c. k. austr. kolei państwowych lub u konduktorów.

Czcionkami drukarni „CZASU“, Papier z fabryki braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca drukarni Józef Łakociński